Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Poniedziałek 29 cz[...] Rok VIII. — Nr. 148

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku.

Drobne uwagi.

Historja reformy rolnej ma swoje bardzo czarne karty, najczarniejszą z nich jest karta pierwsza. Na karcie tej możnaby wypisać wielkiemi literami: „reforma wyborcza, czyli reforma środków zapewniających mandaty“. Dawniej za dobrych, cesarsko-królewskich czasów, jako że nie było wolności i niepodległości, wystarczała kiełbasa i wódka, ziemię zaś poruszano tylko wówczas, gdy trzeba było wyciągać z niej nieboszczyków. Powszechnie bowiem jest znaną rzeczą, że i ostatni nietylko głosowali, ale tworzyli również stronnictwa. Mieliśmy nieboszczyków prawicowych i lewicowych, wskrzeszanych przez c. k. starostów i c. k. socjalistów. Z wybuchem niepodległości umarli poumierali na dobre. Postanowiono zapewnić im wieczny odpoczynek, a wieczny niepokój zastosować wyłącznie do żywych trupów, czyli do tych, którzy nie „leżeli w ziemi“, ale „siedzieli na ziemi“, przekraczającej obszar stu hektarów. W czasie tej operacji zapomniano o jednem: o Rzeczypospolitej. Zapomniano więc, że reforma rolna, której jedynym celem powinno być, jak słusznie p. Witos twierdzi, **„rozszerzenie stanu posiadania“**, czyli wzmocnienie obozu zachowawczego, czyli zabezpieczenie Polski przed wywrotowemi eksperymentami, czyli **unarodowienie**, o ile się da, jak największej ilości obywateli, nie może być użyteczną, jeżeli pociągnie za sobą zniszczenie **polskiego kapitału**, zapomniano, że ten kapitał był dotychczas ulokowany wyłącznie w ziemi. Zapomniano, że olbrzymia większość polskich obszarników gospodarowała, w stosunku do zagranicy, ekstenzywnie, ponieważ nie posiadała kapitału **obrotowego**. Zapomniano wreszcie, że z „rozszerzeniem stanu posiadania“ musi iść w parze rozszerzenie polskiego przemysłu, który bez kapitałów ruchomych jest nie do pomyślenia. I dzięki temu, chcąc rozszerzyć stan posiadania, rąbnięto w jego podstawę, a mianowicie w nietykalność własności prywatnej. Ogłoszono nietylko całemu światu, ale i obywatelom polskim, że istotnym właścicielem ziemi w Rzeczypospolitej jest wyłącznie ustawodawczy Sejm, tak potężny, iż może nawet **„prawo“** podporządkowywać „ustawom“. Ogłoszono dalej, że w samym Sejmie wartość polskiej ziemi jest zależna wyłącznie od jakości chwilowych ugrupowań partyjnych: że zależnie od tego, kto w danej chwili zwycięży, ziemia w rękach polskiego obywatela podskoczy w górę, albo też spadnie do zera. **Uczyniono z ziemi akcję, której kurs zależy od giełdy politycznej.**

I dzięki temu położono na obie łopatki zaufanie kapitalistycznej zagranicy do — nazwijmy rzecz po imieniu — komunistycznej Polski. Rzekła zagranica: Polska wprawdzie ziemi nie upaństwowiła, ale ją usejmowiła, a to, w stosunku do kredytu, zupełnie na jedno wychodzi. Gdzie Sejm może powiedzieć „zapłacę“, albo „nie zapłacę“, tam niema żadnej gwarancji, a gdzie niema gwarancji, tam niema i **interesu**, którym w pierwszym rzędzie jest kredyt. Gdyby odszkodowanie za wywłaszczaną ziemię było pewne i pełne, i gdyby wskutek tego wywłaszczani obywatele mogli być materjałem na przemysłowców, kupców i, co najważniejsze, polskich bankierów, to reforma rolna byłaby jednym z najbardziej państwowotwórczych czynników. Ale, jeżeli po pięciu latach targów mogą z ust p. Witosa paść słowa: „jeżeli chodzi o podstawy prawne, to mogę się powołać na sam artykuł 98 Konstytucji. Konstytucja nie przepisuje wysokości odszkodowania“ — albo: „obszary dworskie... stanowią dla włościaństwa symbol ucisku i długowiekowej niewoli gospodarczej“, to kapitaliści zagraniczni mogą te słowa uzupełnić twierdzeniem, że w Polsce, opierając się na 98 artykule Konstytucji, można za sto tysięcy dać dziesięć złotych, i zagwarantowane w tejże Konstytucji poszanowanie prawa własności prywatnej zastąpić adwokackim kruczkiem w imię nie dobra ogółu, ale usunięcia drażniącego symbolu z przed oblicza polskiego włościaństwa. Dlatego też myli się p. Witos, pytając: „Mówią o podkopaniu kredytu zagranicznego. Ale przecież dotychczasowe obszary dworskie są nietknięte, a czy jest ten kredyt?“

Niema kredytu właśnie tylko dlatego, że te obszary są **już tknięte** w najfatalniejszy, bo połowiczny sposób: istniejąc, nie mają przed sobą jutra. Może zostaną, może nie zostaną — może właściciele ich coś dostaną, a może wyjdą z torbami — może nowych właścicieli, Piastowców, wyrugują z czasem Wyzwoleńcy. — I oto zagranica jeszcze nie mówi „nie“ i jeszcze nie mówi „tak“. — Czeka. — Czasem ktoś śmielszej natury wystawi łeb do góry i zaryzykuje na odpowiedni procent, ale szeroki ogół, pocichu i nawet może podświadomie powtarza sobie słowa Mussoliniego: „Kto chce być bogaty, ten nie może walczyć z własnym kapitałem“.

A Polska z polskim kapitałem to czyni.

K. H. Rostworowski.

P. S. Czuję się w obowiązku dodać, że nie posiadam piędzi ziemi, więc nie mówię pro domo mea, ale pro patria mea.

Zjazd Rady Naczelnej Związku Lud.-Nar.

Warszawa. (Tel. wł.) 27 bm. **W sobotę rozpoczęły się dwudniowe obrady Rady Naczelnej Zw. L. N. Zjazd Rady Naczelnej łączy się z 30-leciem wydania pierwszego numeru „Przeglądu Wszechpolskiego“ pod redakcją Romana Dmowskiego we Lwowie.**

Udział przyjezdnych bardzo liczny. Obrady zagaił Prezes Rady Naczelnej pos. St. Głąbiński wyrażając wspomnienie pośmiertne działaczom narodowym Zbign. Paderewskiemu, Juljuszowi Sykale, Gurowskiemu i Cecylji Niewiadomskiej.

Następnie Roman Dmowski mówił o położeniu Polski wykazując, że najważniejszym zagadnieniem dla współczesnego pokolenia jest zdobycie dla Polski pozycji wielkomocarstwowej.

Pos. St. Kozicki referował obecne położenie międzynarodowe, a pos. St. Głąbiński wewnętrzne zagadnienia polityczne i finansowe w chwili obecnej.

Po dyskusji na posiedzeniu popołudniowem pos. Tad. Śmiecki omawiał zagadnienia reformy rolnej, a pos. Medard Kozłowski kwestję ustaw samorządowych.

(Mowę Romana Dmowskiego w całości podamy w następnym numerze. Przyp. Red.) .

——— o:o ———

Japonja nie pójdzie na pasku Anglji.

Londyn. (PAT.) 27 bm. Wolff. „Times“ donosi z Tokio, że nota japońska została wczoraj omówiona przez gabinet. Panuje powszechne mniemanie, że poseł japoński w Pekinie otrzymał polecenie wpłynąć na przedstawicieli reszty mocarstw, by zachowali stanowisko ustępliwe, wobec propozycji chińskich. Z drugiej strony zostały Chiny uproszone, by zaniechały żądania rewizji traktatów. Poseł japoński jest zdania, że Anglja nie będzie dłużej mogła wstrzymać się od bezpośredniej akcji w Chinach. Oczekują, że Japonja będzie zaproszona do wzięcia udziału w tej akcji. Japonja jest gotowa do obrony swych interesów, nie chce jednak dać się użyć za narzędzie dla obrony interesów angielskich. Trzy dalsze japońskie torpedowce zostały wysłane do Chin, inne są gotowe do odjazdu.

Francja i Hiszpanja przeprowadzą wspólną blokadę Marokka.

Paryż. (AW.) **Z Madrytu donoszą, że konferencja francusko-hiszpańska w sprawie Marokka zakończyła się pomyślnie. Opracowano projekt wspólnej blokady wybrzeża marokańskiego, który zostanie oddany do zatwierdzenia rządom.**

WIEŚCI Z FROTU.

Fez. (PAT.) 26 bm. Wczoraj w okolicy Taza silny napór oddziałów powstańczych. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty.

Paryż. (AW.) Havas donosi z Marokka, że sytuacja na froncie polepszyła się. Pod ogniem francuskiej artylerji i bomb samolotów nieprzyjaciel cofnął się w kierunku północno-zachodnim. Szereg szczepów zupełnie się poddało, reszta cofnęła się w góry.

Paryż. (AW.) Z frontu marokańskiego donoszą, że Abd-el-Krim przygotowuje się do wielkiej ofenzywy na linję kolejową łączącą Fez z Tazą. Wojska marokańskie Abd-el-Krima zostały nowymi oddziałami tubylców, werbowanych w górach Atlasu, wzmocnione. Ofenzywa pod względem rozmiarów, środków technicznych i liczebności wojsk, które biorą w niej udział ma przewyższać wszystkie dotychczasowe natarcia marokańskie.

Fez. (PAT.) 26 bm. Na południu oddziały Riffenów usiłowały wtargnąć na pozycje francuskie, jednakże napotkały na energiczny opór wojsk francuskich, które przeprowadziły energiczny kontratak. Nieprzyjaciel został odrzucony na dwa kilometry na północ od francuskiej placówki Qued-El-Kebir. W odwrocie swoim nieprzyjaciel stracił 90 ludzi jako zabitych i rannych.

DZIEŃ IMIENIN — DNIEM PRACY.

Warszawa. (Tel. wł.) 27 bm. W sobotę w dniu imienin premjera Władysława Grabskiego złożyli mu w ministerjum skarbu życzenia urzędnicy, w których imieniu przemawiał wiceminister Markowski. Premjer przyjął następnie gen. Sosnkowskiego, który mu zdawał sprawozdanie z przebiegu konferencji rozbrojeniowej w Genewie. W południe wyjechał do marszałka Rataja i odbył z nim konferencję na temat ustosunkowania się Sejmu i stronnictw do Rządu.

Na święta wyjeżdża premjer na prowincję. We wtorek odbędzie się posiedzenie komitetu politycznego, na którym będą omawiane sprawy związane z wyjazdem ministra Skrzyńskiego do Paryża i Ameryki, wieczorem zaś sekcja polityczna.

——— o :-: o ———

PROGRAM POSIEDZENIA SEJMU.

Warszawa. (Tel. wł.) 27 bm. Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu po pierwszych czytaniach przedłożeń rządowych i ratyfikacji umów handlowych pos. Głąbiński jako referent generalny przedstawi poprawki Senatu do budżetu na rok 1925, poczem będzie się odbywać dyskusja szczegółowa nad reformą rolną.

Uroczystości straży pożarnych w Krakowie.

Kraków, 28 czerwca.

Dziś, to jest w niedzielę, odbędzie się **jubileusz 50-lecia miejskiej Straży pożarnej i 60-lecia ochotniczej Straży ogniowej miasta Krakowa.** O godzinie 8 rano zbiorą się oddziały Straży pożarnych na dziedzińcu strażnicy, poczem nastąpi o godzinie 8.45 wymarsz do kościoła św. Florjana.

Po drodze złożą delegacje **wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza.** Po nabożeństwie nastąpi **poświęcenie sztandarów i wbijanie gwoździ pamiątkowych.** Z kościoła oddziały przejdą ulicami: Basztową, Sławkowską, wzdłuż linji A-B pod pomnik Mickiewicza, gdzie odbędzie się defilada, poczem Straże podążą ulicą Grodzką, Dominikańską i św. Gertrudy na strażnicę miejską. Tutaj **starszyzna udekoruje zasłużonych strażaków.**

Uroczyste **otwarcie jubileuszu nastąpi o godzinie 1 popołudniu** w sali Rady miejskiej, gdzie będą wygłoszone przemówienia. **Popis Straży pożarnych na boisku „Wisły“ odbędą się o godz. 4 popoł.**

W poniedziałek 29 bm., o godz. 10 rano, w sali magistratu będą się toczyć obrady, poczem reprezentanci władz zwiedzą urządzenia i przyrządy pożarnicze na strażnicy miejskiej. Uroczystości zakończą się **w parku Krakowskim festynem,** urozmaiconym szeregiem niespodzianek, jak koło szczęścia, zawody wioślarskie na stawie, loterja fantowa itd.

Do naszego grodu zjechał już wczoraj cały szereg gości, którzy wezmą udział w uroczystościach jubileuszowych. Wśród przybyłych znajdują się komendant warszawskiej Straży p. Dutkiewicz, p. Harnisch, a wraz z nimi przyjechali dwaj radni, oraz 15 strażaków z instruktorem z Warszawy; z Bydgoszczy zaś przybył komendant Milewski.

Nader miłą niespodziankę dla naszych Straży sprawiła wileńska straż ogniowa, która przysłała przepiękny gwóźdź srebrny z wygrawirowaną Matką Boską.

* * *

HISTORJA STRAŻY POŻARNEJ MIEJSKIEJ.

Miasto nasze, strasznym nawiedzone pożarem w roku 1850, nabyło smutnego doświadczenia, że jeden pożar może całe miasto w perzynę obrócić.

W roku 1850 utrzymywało miasto tylko 5 ludzi z użyciem sikawek obeznanych.

Po pożarze Krakowa **w r. 1850,** Rada miejska powiększała ilość funkcjonarjuszy straży prawie że co roku, tak że w roku 1867 przyjętych było **40 ludzi,** którzy w służbie pożarniczej zostali wyszkoleni; przedewszystkiem musieli obsługiwać sikawki, ratować rzeczy itp. Reszta pomocy polegała na dobrowolnym współudziale publiczności pod kierunkiem urzędników magistratu.

Wprawdzie tak magistrat, jak i Rada miejska zdawały sobie sprawę, że taki stan obrony pożarnej jest niewystarczający i że w razie groźnego pożaru znów przyjść może do katastrofy, jak w r. 1850, lecz fundusze miasta nie dozwalały zaprowadzenia zawodowych pompierów, we wszystkich większych miastach do obrony w razie pożaru używanych.

Zawiązanie się Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej tylko w pewnym kierunku zaspokajało potrzeby większego miasta, pomimo, że straż ta liczyła przeszło 200 ludzi.

To też myśl utworzenia zawodowej miejskiej organizacji pożarnej stale była podnoszoną na posiedzeniach Rady miejskiej **i w końcu na zebraniu w dniu 28 kwietnia 1873 r. przez Radę miejską ostatecznie została postanowioną.**

Rada m. Krakowa już w roku 1867 spowodowała prezydenta miasta do wydania regulaminu obrony pożarnej, na podstawie ustawy ogniowej z dnia 6 maja 1855 r. ułożonego, który następnie drukiem ogłoszony i rozpowszechniony został.

Również już w r. 1867 uchwalono na posiedzeniu w dniu 1 sierpnia urządzić filję na Kazimierzu, gdzie w ratuszu miejskim umieszczono sikawki i inne przybory pożarne.

W roku 1873 postanowiła Rada miasta utworzyć miejską, zawodową straż pożarną i poleciła naczelnikowi straży ogniowej, ś. p. Wincentemu Eminowiczowi, przeprowadzenie tej organizacji.

W początkach swego istnienia pozostawała nowo utworzona straż w Sukiennicach, gdzie mieściła się strażnica, konie i wozy, oraz przyrządy i przybory pożarnicze; gdy jednak okazała się potrzeba rozszerzenia i powiększenia tej organizacji, nasunęła się myśl wybudowania dla tej instytucji osobnego gmachu, w którym nietylko mieściłby się pogotowie ludzi i wozów, ale w którym znaleźliby pomieszczenie i starsi funkcjonarjusze.

Budynek taki stanął w dzielnicy „Wesołej“ przy ulicy Kolejowej (obecnej A. Potockiego) w roku 1879.

Plan budowy dostosowany był do ówczesnej techniki pożarniczej, sprowadzono cały szereg najnowszych przyrządów ratowniczych i pożarnych, jak kilka sikawek czterokołowych, dwukołowych, kilka ręcznych drabin wysuwanych oraz drabinę mechaniczną.

Organizację przeprowadził śp. naczelnik Eminowicz, którego energja i gorliwa praca wydawała coraz to świetniejsze rezultaty, tak, że straż pożarna już w początkach swego istnienia stanęła na wysokości swego zadania; znakomite i sprężyste kierownictwo przy pożarach, powodziach i innych wypadkach — było wprost przysłowiowe: pożary fabryk Zieleniewskiego i Peterseima, groźny pożar dachowy w Rynku gł., kilkanaście wielkich pożarów w okolicy Krakowa i kilkadziesiąt wewnętrznych pożarów, ugaszonych szybko w zarodku, to świetne pamiątki w historji straży pożarnej w tym okresie.

Ś. p. Eminowicz ustąpił po długoletniej służbie w roku 1902, a na jego miejsce zamianowany został uchwałą Rady miasta na podstawie rozpisanego konkursu **Feliks Nowotny,** b. oficer wojsk austr., znany w szerokich kołach młodzieży akademickiej mistrz szermierki i założyciel szkoły i klubu szermierzy im. Wołodyjowskiego w Krakowie.

Z pewną nieufnością patrzyli starzy strażacy na młodego, bo niespełna 30 lat liczącego komendanta, tem więcej, że dwóch brandmistrzów (ś. p. Stempiński i Wójcik) liczyli już po 30 lat służby strażackiej.

Nowy komendant jednak niezadługo taktem w obchodzeniu się z podwładnymi oraz gruntowną znajomością techniki pożarniczej, nabytej na studjach zagranicą, szybko zjednywał sobie sympatję i uznanie nawet najstarszych podwładnych, a gdy w styczniu 1904 roku podczas groźnego pożaru w Szkole kadeckiej w Łobzowie i w klasztorze Augustjanów na Kazimierzu, świetnie pokierował strażą, zyskał pełne zaufanie tak strażaków, jak i starych brandmistrzów.

Następnie wielkie ... pożary domów w Przegorzałach, ... magazynów kolejowych ustaliły ... miast Brzeska i Suchej ... owskiej straży pożarnej, której w zupełności sławę krako... władzy swego poprzednika. młody naczelnik wstąpił w ...

Rok 1907 i 1908 przyniosły ... groźne pożary w Zielonkach i na Krowodrzy, oraz wielki ... pożar dachowy na Rynku podgórskim i na ul. Skawińskiej, gdzie wyratowano całą rodzinę z płonącego budynku.

W roku 1909 powstał wielki i groźny pożar baraków wojskowych w Rakowicach, gdzie podczas akcji ratowniczej odnieśli strażacy poparzenia, a naczelnik Nowotny wskutek przemęczenia i silnego gorąca uległ ciężkiemu ... kowi wewnętrznemu.

Następne lata wykazują znów wielkie pożary w Bronowicach Małych i Wielkich, pożar magazynów słomy na Zakrzówku, fabryki gwoździ w Mogile, kilkunastu domów w Bronowicach Małych i w Pleszowie.

W roku 1912 kronika krakowska notuje bardzo niebezpieczny pożar wieży Marjackiej, która ocalała dzięki świetnemu kierownictwu i wielkiej sprawności oraz odwadze naszych strażaków.

W roku 1913 i 14 stłumiła straż również groźne pożary folwarku PP. Norbertanek na Zwierzyńcu i w gminie Prusy oraz pożar kilku domów na Woli Justowskiej.

Z chwilą wybuchu wojny światowej straż krakowska przechodzi pod komendę wojska austrjackiego, dzięki jednak komendantowi Nowotnemu ani na chwilę nie zatraca swego charakteru, a przedewszystkiem polskości.

Mundur polski, wprowadzony w roku 1910 z okazji obchodu Grunwaldzkiego, pozostał niezmieniony, również pozostała polską komenda, a to dzięki znakomitym usługom, jakie oddawała straż pożarna władzom wojskowym podczas tłumienia pożarów.

Korzystając z tych świetnych rezultatów i dzielności straży przy kilku bardzo niebezpiecznych pożarach w budynkach wojskowych, przedstawił komendant straży władzom wojskowym potrzebę automobilizacji taboru, który ze względu na wielkie odległości w twierdzy krakowskiej nie mógł zaprzęgami konnemi podołać swemu zadaniu.

Automobilizacja straży postępowała bardzo szybko; już w październiku 1914 r. sprowadzono kilka samochodów specjalnie na ten cel wybudowanych w warsztatach samochodowych w Wiener Neustadt. W tym samym roku przebudowuje się dotychczasowe stajnie na nowoczesne garaże z centralnem ogrzewaniem i wprowadza się najnowsze urządzeni pożarnicze.

W ten sposób naczelnik Nowotny, jako komendant wojskowej straży pożarnej zasłużył się dobrze miastu i straży pożarnej, przeprowadzając automobilizację szybko i bez kosztów ze strony gminy.

Gdy w roku 1921 naczelnik Nowotny wskutek nadwątlonego zdrowia podczas pożaru magazynów wojskowych, który trwał przeszło dwa tygodnie (paliły się magazyny mieszczące pięć tysięcy wagonów węgla) z zajmowanego stanowiska ustąpił, objął kierownictwo straży p. Jan **Obidowicz.**

Wstępując w ślady swych dzielnych i tak wybitnych poprzedników, starał się w ciągu tych kilku lat przeprowadzić dalszy program prac automobilizacji straży, co, dzięki poparciu referenta magistratu dla spraw pożarniczych, p. radcy Stanisława Hengeta, i stałej, niezrównanej opiece p. wiceprezydenta, inż. Józefa Sarego, w zupełności dokonanem zostało.

Miejska straż pożarna posiada obecnie 4 pompy motorowe, wielką 30-metrową drabinę motorową z dynamomaszyną, pędzącą drabinę w przeciągu kilkunastu sekund na wysokość 30 metrów, a więc na najwyższe piętro budynku, jakie Kraków posiada.

Następnie rozporządza straż 8 wozami osobowo-rekwizytowemi oraz beczką samochodową o pojemności 4.000 litrów.

Centrala straży więc została kompletnie zautomobilizowaną, a obecnie komenda straży opracowuje zaopatrzenie w samochody filję w dzielnicy XXII, która do tej chwili rozporządza tylko zaprzęgami konnemi.

Również pracuje biuro straży nad utworzeniem jeszcze jednego oddziału, który, z powodu rozrostu miasta, okazał się niezbędnym.

W okresie powojennym straż pożarna wzywaną była do tłumienia całego szeregu pożarów, które w całej pełni utrwaliły dawne tradycje tej instytucji.

Wielkie pożary w Bierzanowie i Rakowicach, w Zakrzówku i na Woli Justowskiej, w Bieńczycach i w Kobierzynie, na Prądniku Czerwonym i w Czyżynach, groźne pożary w Dąbiu i przy ulicy Mogilskiej, magazynów kolejowych na dworcu towarowym, w piwnicach klasztoru Felicjanek na Smoleńsku, w zabudowaniach dorożkarskich na Grzegórzkach, wieży trzechpiętrowej w zbrojowni, budynków na Czarnej Wsi — oto dorobek z roku 1921.

Szczególnie groźnym był pożar w Bierzanowie, gdzie palił się młyn i stodoła, a od pędzonych wiatrem iskier zapaliła się wieża kościelna, którą szybko uratowano.

Również groźnym był pożar na Zwierzyńcu, gdzie w jednej chwili stanęło w płomieniach kilka budynków mieszkalnych, stajnia i skład siana i słomy. Pożar, który zagrażał całej gęsto zabudowanej dzielnicy, pomimo wiatru silnego opanowano bardzo szybko, tak, że zagrożona dzielnica ocalała.

Pożar baraków przy ul. Długiej, mieszczących uchodźców, przysporzył straży pożarnej wiele pracy, która jednak nagrodzona została dobrym rezultatem, gdyż większą część baraków uratowano.

W roku 1922 powstał groźny pożar w dzielnicy XXII, gdzie paliła się fabryka maszyn. Wielkim był również pożar fabryki mydła Rożnowskiego oraz zabudowań dworskich i olbrzymich stodół w Witkowicach.

Pożary w Bronowicach Małych, na Woli Duchackiej i w ul. Płaszowskiej opanowano również szybko, tak, że pomimo bardzo trudnych warunków i silnego wiatru nie dopuszczono do rozszerzenia się pożaru.

Groźne pożary w Zakrzówku, w Płaszowie i przy ul. Wielickiej, jak i wiele mniejszych zostały zawsze szybko i skutecznie stłumione.

W następnym roku pracowała straż podczas katastrofy aeroplanowej, wskutek której zapadł się dach na domu przy ul. Rakowickiej.

Groźnym był pożar w Rzozowie pod Skawiną oraz w Rudawie. Pożar w zabudowaniach OO. Cystersów w Mogile z trzema wielkiemi stodołami oraz masowy pożar kilkunastu domów w Radziszowie został szybko umiejscowiony, tak, że od chwili przybycia straży ogień nie postąpił ani na krok naprzód.

Pożar kina „Opieki“ w roku 1924 umiejscowiony był dzięki nadludzkim wysiłkom straży i w przeciągu kilku godzin ugaszony. Również groźnym był pożar przy ul. Kalwaryjskiej, gdzie paliły się olbrzymie składy drzewa. Straż pracowała przy tym ogniu bez wytchnienia przez sześć godzin.

Rok 1925 zapisuje do tej chwili również kilka groźnych pożarów, jak na lotnisku w Rakowicach, domu Saperów na Zwierzyńcu, kamienicy przy ul. św. Tomasza, domu mieszkalnego w Beszczu obok Dąbia, fabryki czekolady i wielu innych mniejszych, szybko i sprawnie ugaszonych.

Krakowska straż pracuje również stale podczas każdego nieszczęśliwego wypadku, a w szczególności podczas powodzi.

Znane są wprost bohaterskie wysiłki straży podczas ratowania zagrożonych mieszkańców w czasie powodzi w r. 1903, a następnie podczas wojny w r. 1916, gdzie straż z narażeniem życia całe noce pracowała.

Dla uzupełnienia historji naszej straży nadmienić należy, że instytucja ta posiada od r. 1887 własną sieć telegrafu pożarnego. Sieć ta rozszerzoną została w roku 1910 i wyposażoną w najnowsze aparaty alarmowe. — Również przeistoczono centralę oraz urządzono własną akumulatornię, tak, że centrala telegrafu pożarnego jest zupełnie niezależną i samoistną. Obecnie liczy straż 104 aparaty alarmowe, rozmieszczone w różnych dzielnicach miasta.

Dzięki stałemu poparciu miarodajnych czynników magistratu, przedewszystkiem długoletniej stałej opiece i przewodnictwu szefa straży ze strony Prezydjum miasta p. wiceprezydenta inż. Józefa Sarego, straż i pod względem ilościowym oraz pod względem wyposażenia poszczególnych funkcjonarjuszy innym pokrewnym organizacjom przoduje.

Stan osobowy straży uległ w ostatnich latach korzystnej zmianie i został powiększony tak, że obecnie liczy 12 urzędników i 108 funkcjonarjuszy, którzy bez wyjątku zajmują posady etatowe i mają prawo do zaopatrzenia w razie choroby i na starość.

Prezydent Wojciechowski na Pomorzu.

Prezydent Wojciechowski był i jest orędownikiem Pomorza.

Grudziądz. (PAT). **Dziś o godzinie 10.45 rano przybył tu p. Prezydent Rzeczypospolitej na otwarcie pierwszej wystawy pomorskiej rolnictwa i przemysłu.**

Wraz z p. Prezydentem przybyli na uroczystość dzisiejszą p. minister kolei Tyszka, minister rolnictwa i dóbr państwowych Janicki, minister przemysłu i handlu Klarner, dyrektorowie departamentu ministerstwa przemysłu i handlu p. Malangiewicz i Chrzanowski, generalny adjutant generał brygady Zaruska, szef kancelarji cywilnej p. Lenz, adjutant przyboczny p. Mejer. Pociąg w drodze do Grudziądza zatrzymał się na kilka minut w Działdowie, gdzie dziatwa szkolna, ustawiona na peronie, zgotowała p. Prezydentowi gorące owacje, witając go entuzjastycznemi okrzykami: „niech żyje“, poczem chór szkolny odśpiewał okolicznościowe kantaty, orkiestra zaś odegrała hymn narodowy.

W Działdowie wsiadł do pociągu p. Prezydenta w celu towarzyszenia mu do Grudziądza wojewoda pomorski, Wachowiak, inspektor trzeciej armji generał dywizji Skierski, dowódca okręgu korpusu Nr. 8 Toruń generał dywizji Hubiszka, starosta krajowy dr. Wybicki.

Punktualnie o godzinie 10.45 przy dźwiękach hymnu narodowego, wykonanego przez orkiestrę 67-go pułku piechoty, pociąg p. Prezydenta zajechał na dworzec w Grudziądzu. W tej chwili kilkakrotna salwa obwieściła miastu przybycie Dostojnego Gościa.

P. Prezydent Rzeczypospolitej po wyjściu z pociągu przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem p. Prezydentowi przedstawili się licznie zebrani reprezentanci miejscowych władz cywilnych i wojskowych, przedstawiciele magistratu, rady miejskiej, instytucji i stowarzyszeń społecznych, oraz posłowie Chądzyński, Beder, Krzemieński, Nawrocki. Przed dworcem ustawiona była brama triumfalna z transparentem, na którym widniał napis: „Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!“.

Przy wejściu na zewnętrzne schody dworca p. Prezydenta powitał chlebem i solą prezydent miasta Grudziądza, p. Włodek. Następnie w towarzystwie p. wojewody Wachowiaka p. Prezydent odjechał powozem, otoczonym przez szwadron ułanów do miejscowego kościoła farnego.

Przy bramie kościoła ks. dziekan Dembek w otoczeniu duchowieństwa powitał p. Prezydenta i wprowadził go do świątyni, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo.

Po mszy świętej p. Prezydent wraz z towarzyszącemi mu osobami udał się na plac wystawowy, gdzie p. wojewoda Wachowiak wygłosił przemówienie, w którem podniósł, że gdy w roku ubiegłym rozpętał się atak przeciwko polskiemu Pomorzu, który jako jedyny dostęp Polski do morza jest dla wrogów naszych kamieniem obrazy, wpłynęły na ręce jego rozliczne protesty, w których cała pomorska ludność przysięgła gotowość obrony wolności do krwi ostatka. Na tem jednakże Pomorze nie poprzestało. Przez cały kraj przebiega ożywiona fala spotęgowanej energji narodowej, której napięcie wzmaga się pod naporem złośliwych ataków wroga. Wśród jego mieszkańców praktycznych zakiełkowała myśl zobrazowania pracy twórczej i stworzenia pierwszej wystawy pomorskiej, której zadaniem jest wykazać się prawdą codzienną, lecz cenną, że Pomorzanie chcą i potrafią pracować.

W zakończeniu swego przemówienia p. wojewoda złożył p. Prezydentowi serdeczne „Bóg zapłać“ za to, że zawsze był i jest orędownikiem i o...

nem Pomorza. Po przemówieniu p. wojewody p. Prezydent przeciął wstęgę, otwierając w ten sposób wystawę pomorską, poczem w towarzystwie ministrów i świty udał się na zwiedzenie całej wystawy, interesując się żywo stanem przemysłu polskiego na Pomorzu. Po śniadaniu, jakie się odbyło w restauracji wystawowej, p. Prezydent udał się na odpoczynek.

Mocne i doniosłe przemówienie Pana Prezydenta Rzpltej.

Grudziądz. (PAT.) 27 bm. **Podczas bankietu z okazji otwarcia wystawy pomorskiej Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił następujace przemówienie:**

Znając wasze zamiłowanie do pracy i umiejętność organizowania się nie wątpiłem, że ta pierwsza wystawa pomorska, która miała zobrazować wasze wysiłki oraz rozwój rolnictwa i przemysłu wypadnie dobrze. Muszę jednakże przyznać, że oczekiwania moje znacznie zostały przekroczone przez rzeczywistość, jaką mi daliście.

Istotnio należy się tę wystawę nazwać nietylko pierwszą, ale i pierwszorzędną. Chciałbym, aby najwięcej obywateli Rzeczypospolitej, którzy w tym czasie zwiedzą Polskę skierowało swoje kroki tutaj do Grudziądza celem poznania, jak cenną dzielnicą jest Pomorze, jak Pomorze dzielnie pracuje i organizuje się umiejętnie.

Parokrotnie w przemówieniach swoich wspomnieliście o pewnym niepokoju, jaki w Was wywołała pogłoska, o rewizji naszych granic zachodnich, oraz że ten niepokój nie zmniejszył waszych chęci i zdolności do pracy, lecz przeciwnie zdwoił jedną z największych waszych zalet, to jest energję. Aczkolwiek podkreślacie, że wielką zaletą Waszą jest liczyć przedewszystkiem na siebie samych, to muszę jednakże przypomnieć, że sprawa Pomorza nie jest wyłącznie sprawą tylko waszą.

Pomorze jest sprawą Polski całej, sprawą jej egzystencji i żaden rząd, żaden sejm, żaden prezydent Rzeczypospolitej nie dopuści do tego, aby przedstawiciele Polski zasiedli do stołu mającego za przedmiot obrad rewizję naszych granic. Nie jest to tylko moje osobiste przekonanie.

Chcę Was utrwalić w przekonaniu, że takie jest uczucie całej Polski. Te nieszczęśliwe chwile dalekiej przeszłości naszej kiedy lekceważyliśmy sprawę morskiego wybrzeża, już się nigdy nie powtórzą. Dzisiaj jest to tak powszechnie zrozumiane, że w sferach odpowiedzialnych pogłoski te niepokoju nie wywołują. Niepokój może powstać tylko w sercach ludzi, którzy żyją dniem dzisiejszym, lecz każdy, kto patrzy w przyszłość nie może mieć żadnej wątpliwości, iż Polska jest niepodzielną a Pomorze jest jej nieoderwalną częścią i wszyscy Połacy staną jak jeden mąż w obronie całości Rzeczypospolitej, oraz przynależności Pomorza do Polski.

To przekonanie niech wzmocni tych, którzy oddawali się zwątpieniu i zapewni im spokój ducha przy pracy. Nikt w Polsce nie będzie handlował ziemią polską, tembardziej, gdy ona prowadzi nas do morza.

Zachęcając Was nadal do takiego pozytywnego traktowania sprawy, aby na zdwojony wysiłek wroga odpowiadać zdwojoną pracą jeszcze raz wznoszę toast Niech żyje, niech rozwija się Pomorze na chwałę Polski!

Mowy Pana Prezydenta wysłuchano w skupieniu i podziękowano za nią serdeczną owacją.

—— ooo ——

Wyrok w procesie o szpiegostwo w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) W drugim dniu rozpraw przeciw Tarnawskiej, Maksymczukowi, b. referentowi M. S. Wewn. i innym. oskarżonym o szpiegostwo, przesłuchano cały szereg świadków, przyczem głównie omawiano kwestje, związane z osobą Maksymczuka.

W świetle przewodu sądowego akt oskarżenia i śledztwo poniosło poważny cios, okazało się bowiem, że **owo tajemnicze biurko, gdzie w szufladzie znaleziono „ordre de bataille" i inne niezmiernie poufne dokumenty — nie może stanowić dowodu przeciw oskarżonemu.**

Po ekspertyzie oficera sztabu jeneralnego i grafologa co do dokumentów tajnych i rękopisów, wystąpił z przemówieniem oskarżycielskiem prokurator Kowalewski.

Mówca popiera w całej rozciągłości oskarżenie co do Tarnawskiej. Maksymczuka i Ossolińskiego, zrzekł się go natomiast co do Kapacińskiego. **Osią mowy prokuratora była osoba Tarnawskiej, co do której istnieje najwięcej obciążających danych.**

Po rozprawie sąd skazał **Marję Tarnawską na 8 lat ciężkiego więzienia i zapłacenie 600 złotych kosztów sądowych.** Ossoliński, Maksymczuk i Kapaciński zostali uniewinnieni.

Młodzież krakowska ku czci Chrobrego.

W sobotę młodzież krakowska oddała hołd Bolesławowi Chrobremu, największemu bohaterowi i królowi Polski. Należy się pełne i głębokie uznanie inicjatorom dzisiejszej uroczystości, która była rzeczywiście wspaniałem i imponującem świętem młodzieży, z którem zjednoczył się cały Kraków. Inicjatorem zaś święta Chrobrowego młodzieży było Kuratorjum krakowskie, a w szczególności kurator Owiński i wizytator Wyrobek. Miło nam podkreślić, że kilka tygodni temu także i „Goniec krakowski" poruszając sprawę urządzenia uroczystości ku czci Chrobrego w Krakowie, rzucił myśl, aby młodzież w pierwszym rzędzie wzięła udział w największem święcie Polski. Szkoda jednak, że uroczystość, którą organizuje Komitet obywatelski, nie połączono ze świętem młodzieży. Sądzimy jednak, że w jesieni młodzież weźmie zapewne udział także w ogólnym obchodzie.

* * *

Święto sobotnie młodzieży wypadło jak już wspomnieliśmy, nader imponująco. Już od godz. 9.30 zaczęły ściągać na Rynek krakowski maszerujące oddziały poszczególnych szkół zarówno męskich jak żeńskich. Tuż pod Sukiennicami od strony ul. Szewskiej ustawiono ołtarz połowy, wokół którego przybywające szkoły poczęły się ustawiać. Szereg oddziałów przybyło z orkiestrami, a mianowicie gimnazjum I, II i IV. Z zamiejscowych szkół zwracała uwagę orkiestra gimnazjalna z Myślenic.

Czarująco wyglądały oddziały drużyn zawodniczych. Żeńskie oddziały odznaczały się nadzwyczajną barwnością strojów, któremi zwracały powszechną uwagę. Na czele żeńskich oddziałów kroczyła drużyna z nagrodami za zawody w czerwonych czapeczkach i białych kostjumach. Zdrowe, dorodne i urodziwe twarzyczki młodych zawodniczek wywoływały powszechny entuzjazm.

Równie doskonale prezentowali się zawodnicy Różnokolorowe koszulki tworzyły bardzo piękną mozaikę na tle szarego tłumu nieprzeliczonych szeregów młodzieży zgromadzonej na całej połowie Rynku. Na czele męskich oddziałów kroczyła również drużyna z nagrodami za zwycięstwa.

Ilość umundurowanych w kostjumy zawodników i zawodniczek przekroczyła 800 młodzieży, nie licząc skautów, którzy zamykali Rynek od ul. Szewskiej.

Punktualnie o godz. 10 rano przybył Wojewoda Kowalikowski ze starostą Balem i całym szeregiem dostojników rządowych, witanych przez kuratora Owińskiego.

Tuż po przybyciu p. Wojewody rozpoczęła się ofiara mszy św. Przed ołtarzem zajęli ustawione ławki Wojewoda Kowalikowski. kurator Owiński, pułk. Augustyn, kom. Wawrausch, a za nimi reprezentanci wojskowości, władz politycznych i t. d. Po drugiej stronie zajęli miejsca na ławkach przedstawiciele szkół dyrektorowie i profesorowie, reprezentanci prasy i in. Przed ołtarzem ułożono prześliczny i olbrzymi wieniec z białoczerwonemi szarfami i z napisem ze złotych liter: W hołdzie „Nieznanemu Żołnierzowi — drużyny zawodnicze Okręgu szkolnego krakowskiego".

Obok ołtarza ustawiły się delegacje szkół ze sztandarami. Widok lasu sztandarów. obok których pełnili straż młodzi uczniowie sprawiał barwne wrażenie. Bezpośrednio przed ołtarzem stały dwie drużyny męskie i żeńskie z nagrodami, przeznaczonemi dla zwycięzców w zawodach.

Po prawej stronie ołtarza ustawiła się orkiestra państw. semin. męskiego oraz chór w imponującej ilości przeszło 500 śpiewaków i śpiewaczek, złożony z uczniów i uczennic państw. semin. męskiego, państw. semin. żeńsk., semin. żeńskiego Praisendantza i wyższych klas gimnazjum.

Mszę św. odprawił katecheta gimn. IV. ks. Rychlicki. Krótki dźwięk dzwonka oznajmia rozpoczęcie św. ofiary. Głowy chylą się, a w tej chwili z pod arkad Sukiennic płynie melodja staropolskiej pieśni „Kiedy ranne wstają zorze". To orkiestra młodzieży!... Naraz z pięciuset piersi wyrywa się wspaniały hymn w takt za dźwiękami orkiestry. Na Rynku zalega cisza!...

Po ewangelji chór z orkiestrą odśpiewał psalm „Kto się w opiekę", a w chwili, gdy kapłan od ołtarza odwrócił się. by pobłogosławić młode szeregi zagrzmiał potężny i przecudowny hymn husarji Chrobrego „Bogurodzica". Ostatnia produkcja wywarła niezatarte i olbrzymie wrażenie. Przy całym podziwie dla chóru młodzieży trzeba podnieść. że zasługę stworzenia tak udatnej całości oddać należy zasłużonemu dyrygentowi prof. Koniorowi. którego niezmordowanym wysilkom zawdzięczać należy tak świetny rezultat.

Po mszy św. cała młodzież odśpiewała hymn „Boże coś Polskę". poczem wszystkie orkiestry po kolei odegrały hymn państwowy.

Z Rynku p. Wojewoda z kuratorem Owińskim i zastępem przedstawicieli i reprezentantów udał się pod Uniwersytet, gdzie u wylotu ul. Wolskiej odbyła się defilada.

Szkoły odprowadzono z Rynku w boczne ulice, gdzie nastąpiło ich rozpuszczenie do domów. Tłumy młodzieży podążyły ku ul. Wolskiej, aby przypatrzeć się drużynom zawodowym i ich defiladzie.

Tymczasem drużyny przy dźwiękach kilku orkiestr — odmaszerowały z Rynku na plac Matejki, gdzie odbyło się złożenie wieńca na płycie „Nieznanego Żołnierza". Około płyty odśpiewano Rotę, a orkiestry odegrały hymn państwowy, poczem cały barwny pochód skierował się w stronę Wawelu.

Pochodu podobnie interesującego Kraków jeszcze nie widział. Była to prześliczna rewja; oczu od niej oderwać nie było można.

Na czele kroczyły żeńskie oddziały skautowe. Rzeźka i mocna postawa młodych dziewczątek była dowodem, że są w dobrej szkole chowane. Za niemi przemaszerowali dziarscy skauci. Od wysokich, jak drągi, wyg harcerskich do drobnych, liliputcich niemal skaucików — wszyscy prezentowali się bez zarzutu.

Prawdziwy entuzjazm tłumów wywołała jednak następna część defilady. Drużyny zawodnicze!...

Najpierw przeszły drużyny żeńskie. Towarzyszyły ich marszowi nieustanne oklaski tłumu, który wyrażał w ten sposób swój podziw dla dziarskich dziewcząt. Za nimi szli chłopcy. Ogólnie zwracano uwagę na tężyznę fizyczną zawodników. Mocny i pewny krok, silna postawa, wyprężone, pełne piersi dowodziły, że chłopcy są zdrowi. Rewja wypadła prześwietnie. Nic dziwnego, że przypatrujący się jej reprezentanci władz witali ją z zadowoleniem. Obok p. Wojewody i kuratora szkolnego zauważyliśmy między innymi b. ministra oświaty prof. Kumanieckiego i b. ministra Dudka. Po rewji p. wojewoda składał gratulacje p. kuratorowi Owińskiemu za udany przebieg rewji.

Po południu odbyły się zawody sportowe młodzieży, o których obszerne sprawozdanie składamy w innem miejscu.

* * *

O ile podkreślić musimy doskonałą organizację uroczystości ze strony władz szkolnych, o tyle w skandaliczny wprost sposób wypadła służba policji; podnosimy to z tem większym naciskiem, że dzięki pożałowania godnemu niedołęstwu policji narażona została na szwank powaga władz, a p. Wojewody w szczególności. Dla przykładu podajemy, że w chwili, gdy p. Wojewoda z gronem innych reprezentantów opuszczał Rynek, najechał niemal na całą grupę tramwaj Nr. 2, a jakiś kontrolor chwytał za bary poszczególnych członków świty p. Wojewody i w sposób brutalny odrzucał ich, aby „zrobić miejsce dla... tramwaju. Zapytujemy, co robili w tym czasie pp. komisarze policyjni? Nie uznali oni za stosowne wydać zarządzeń, któreby pozwoliły tłumowi odpłynąć swobodnie. Apelujemy do kompetentnych czynników, aby położyły kres niedbalstwu, na jakie pozwala sobie coraz częściej w ostatnich czasach nasza krakowska policja. Podobnie niesłychane zamieszanie panowało przy ul. Wolskiej, gdzie różne włóczykije uliczne i indywidua przechodziły z ul. Wolskiej na planty przez grupę przedstawicieli odbierających defiladę, potrącając w sposób arogancki obecnych. Domagamy się, aby przy utrzymaniu pełnego taktu nie dopuszczać do ekscesów, które bądź ośmieszają, bądź na szwank narażają powagę przedstawicieli władzy państwowej.

Wiadomości telegraficzne.

OPERA LWOWSKA ZLIKWIDOWANA. Wczoraj na wieczornem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono unieruchomić stałą operę w r. 1925-26, a starać się natomiast o utworzenie opery sezonowej. Opozycja na znak protestu przeciwko uchwale opuściła salę. Przewodniczący komisji teatralnej wiceprezes miasta Chiamtacz oświadczył się również przeciwko temu wnioskowi, zaznaczając jak najkategoryczniej, że z uchwały tej będzie musiał wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje.

GOŚCIE W POZNANIU. Dnia 25 bm. przybyła do Poznania wycieczka grona uczestników międzynarodowego Kongresu rolniczego z Warszawy. Goście zwiedzili kilka fabryk w Poznaniu, miasto, a następnie podejmowani byli przez prezydenta miasta w ratuszu, poczem wyjechali do Posadowa, majętności p. Łackiego. Wieczorem obecni byli na przedstawieniu „Halki" w Teatrze Wielkim.

PRZYJACIELE LIGI NARODÓW O PAKCIE BEZPIECZEŃSTWA. Na wczorajszem posiedzeniu przyjaciół Ligi Narodów kilku wybitnych angielskich mężów stanu wygłosiło swoje zapatrywania na proponowany pakt gwarancyjny. Większość mowców a w szczególności lord Rober Cecil i lord Grey wyrazili zdanie, iż ostatnie poruszenia polityczne Niemiec dają możność utrwalenia pokoju światowego. Nie ulega jednakże wątpliwości, że trzeba będzie dołożyć wielkich starań i że wszystkie zainteresowane państwa winny okazać dobrą wolę i ducha pojednania w celu osiągnięcia atmosfery pokoju i bezpieczeństwa na kontynencie.

Vivant vacationes.

Dziś krakowska młodzież szkolna rozjeżdża się na dobrze zasłużony, dwumiesięczny wypoczynek. W myśl tradycji staropolskiej, a głównie Komisji Edukacyjnej, we wszystkich zakładach szkolnych odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego połączone z rozdaniem świadectw. Jest to zatem dzień dla naszej młodzieży niezwykle ważny i radosny.

Ileż w dniu dzisiejszym wniosą te młode dusze w domy nasze młodzieńczego rozgwaru i śmiechu. W radości młodzieży i my uczestniczyć będziemy, bo to przecież spadkobiercy naszej pracy i wysiłków. Więc i my cieszymy się, kiedy ci młodzi pokonali pewien trud, bo to jest zapowiedź, że w przyszłości z równą ochotą pokonywać będą trudy poważniejsze. Młodzież nasza wychodzi ze szkół polskich moralnie — coraz lepsza. Wzrasta w niej karność, pracowitość i obowiązkowość. Powoli zrzucamy z siebie brudne łachmany niewoli i odczyszczamy z naleciałości złych duszę naszej młodzieży. Zasługa to przedewszystkiem nauczycielstwa, które dziś pracując dla wielkiej idei narodowej, pracuje istotnie z zapałem i poświęceniem, którego mało kto ocenić potrafi. Tym cichym, wytrwałym i szlachetnym pracownikom szkolnym życzymy też w pierwszym rzędzie miłego i należytego wypoczynku. Niech w nieustającej potrzebie poświęcenia się krzepi ich myśl, że oni to głównie budują przyszłość naszego Narodu. Każde słowo i czyn ich jest jak ziarno, które plon obfity wyda w przyszłości. Społeczeństwo nasze powinno zrozumieć, że im więcej serca okaże tym pracownikom ducha, tem bardziej pobudzi ich do pracy, zapału i oddania się młodzieży. Niechże więc nikt, kto ma dzieci w szkole, nie zamyka dziś duszy przed tymi, co cały rok Boży trudzili się nad niemi. Niechże raz zapanuje atmosfera wzajemnej szczerości i miłości.

Nosił wilk — ponieśli wilka

Na marginesie sporu Skarbu Państwa o czynsz w realności ul. Szujskiego 1.

Niezwykle ciekawa sprawa, ze względu na chaotyczne skutki, płynące z byłej inflacji waluty markowej i jej przerachowywania na złote, była przedmiotem długiego sporu w cywilnym sądzie powiatowym w Krakowie.

Dziś, po doręczeniu stronom procesującym się ostatecznego wyroku, wolno już nam o tem pisać, chętnie zatem dzielimy się z Szan. Czytelnikami sensacyjnymi wprost szczegółami owej sprawy.

A było to tak:

Panie: Marja Kudelska z Myślenic i Marja Brühlowa z Krakowa, właścicielki dużej, dwupiętrowej kamienicy w Krakowie przy ul. Szujskiego 1, wynajęły swą realność w czasie zawieruchy wojennej skarbowi państwa austrjackiego na lokal biur Dyrekcji budowy dróg wodnych. Umowę w tym kierunku zawarto 20 kwietnia 1917 w Krakowie i 2 maja 1917 we Wiedniu, mocą której cała ta realność, obejmująca 28 pokoi mieszkalnych i odpowiednią ilość przynależności, przeszła na używanie austrjackiego skarbu na lat 12, tj. do 30 września 1929, za umówionym czynszem rocznym w kwocie 14.750 koron austrjackich, płatnym każdego roku z góry w dniu 1 lipca.

Po rozpadnięciu się Austrji w prawo owego najmu wszedł skarb Rzpltej Polskiej, zajmując realność tę nadal na lokal biurowy dla krakowskiego inspektoratu Warszawskiej Dyrekcji Dróg Wodnych. Wysokość czynszu określona pierwotną umową wydała się jednak naszemu skarbowi wygórowana; po pertraktacjach właścicielki owej realności zgodziły się na obniżenie czynszu na 942 kor. miesięcznie, a to na skutek orzeczenia urzędu rozjemczego w Krakowie z 20 lutego 1922.

Nastąpił teraz okres postępowego spadku naszej waluty markowej; skarb Rzpltej trzymał się jednak rygorystycznie orzeczenia urzędu rozjemczego, płacąc za całą realność 26.772 mp. rocznie.

Właścicielki poczęły oczywiście coraz bardziej gorzknieć, wreszcie, gdy wszelkie wnoszone ich podania i prośby nie pomogły, czynszu przekazanego im przez skarb w dniu 1 lipca 1923 nie przyjęły.

I teraz dopiero dzieje się rzecz najciekawsza!

Oto zastępcy interesów skarbu Rzpltej, wiedząc, że czynsz nieprzyjęty przez właściciela realności, ma prawo złożyć lokator do depozytu sądowego na rzecz właściciela z zachowaniem dla siebie wszelkich praw przewidzianych umową najmu, — nie czynią tego w przepisanym terminie, składając ów czynsz do depozytu sądowego dopiero 22 lutego 1924.

Należy więc pamiętać, że w owym dniu **złożył skarb w depozycie sądowym na rzecz właścicielek** realności przy ul. Szujskiego 1. **kwotę 26,772 mp.**

W kilka dni później uiściły one tytułem opłaty pocztowej od przesłanej im uchwały sądowej, zawiadamiającej je o zdeponowaniu owej kwoty dla nich przez skarb, — **pani Kudelska 270.000 mp., zaś pani Brühlowa 180.000 mp.!**

Po przeliczeniu na złote, wynosił całoroczny czynsz najmu całej, 2-piętrowej kamienicy w dniu zdeponowania go przez skarb w sądzie... niespełna półtora grosza!!!

Lecz nie dość tego! Skarb po opłaceniu tej olbrzymiej należytości czynszowej, odnajął, w owej zajmowanej przez swe instytucje realności, jedną ubikację stróżce, obliczając należytość za najem według ilości metrów kwadratowych powierzchni podłogi tej ubikacji, przyjmując za zasadę kwotę 27.500 mp. za 1 m. kw. Na tej podstawie pobrał skarb od owej stróżki:

za październik, listopad i grudzień 1923	406.763 mp.
za styczeń 1924 r.	335.156 mp.
za luty i marzec 1924 r.	1.649.984 mp.
za kwiecień 1924 r.	1.649.984 mp.
razem	**4.041.887 mp.**

czyli, że **pobrał za jedną ubikację za 7 miesięcy 151 razy więcej, niż sam zapłacił za całą 28-pokojową kamienicę za cały rok!!!**

I jeszcze ponadto skarb, mimo licznych upomnień, nie zapłacił czynszu zapadającego w czerwcu i w lipcu 1924, jako też za czas od 1 stycznia 1925 r. według mnożnika przy obliczeniu komornego, stosowanego przez urząd rozjemczy.

Na podstawie całego powyższego materjalu, ruszyły właścicielki owej realności z procesem przez kancelarję adwokata dr. Sternbacha, domagając się

1) rozwiązania umowy z r. 1917,

2) opróżnienia swej realności przez skarb w 3 dni po doręczeniu wyroku pod rygorem egzekucji,

3) zapłacenia kosztów sporu do dni 14 po wyroku pod rygorem egzekucji.

Pierwsza instancja, tj. sąd cywilny powiatowy w Krakowie wydał w dniu 17 listopada 1924 wyrok na korzyść powódek. Sąd cywilny okręgowy w Krakowie zatwierdza ten wyrok uchwałą z dnia 17 lutego 1925. Wreszcie sąd najwyższy w Warszawie, uchwałą z dnia 13 maja 1925, nie uwzględnia wniesionej przez skarb Państwa rewizji, wobec czego wyrok pierwszej instancji stał się prawomocny!

Czyż nie możnaby całej tej sprawy przyrównać do taktyki jadowitego skorupjona, który, jak wiadomo, pośród zwierząt jedyny umie popełniać samobójstwo, kierując — w ostatecznej jakiejś sytuacji bez wyjścia — koniec długiego swego odwłoku, opatrzony w śmiercionośny kolec, w pierś własną?

O, asanacjo sanacji!... **(ag.).**

KRONIKA.

CZERWIEC

28

Niedziela

Dziś 28 Leona M.
jutro 29 Piotra i Pawła

Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zachod o g. 7 m. 09. Długość dnia g. 15 m. 42. Przybyło godz. 2 m. 58. Wschód księżyca o g. 8. m. 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

o : : o

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popoł.: „Wiele hałasu o nic“ — wieczorem: „Nowy Don Kiszot“.

Poniedziałek: „Nowy Don Kiszot“.

Wtorek: „Nowy Don Kiszot“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Niedziela popoł.: „Najpiękniejsza z kobiet“ — wieczorem: „Książę Nancy“.

Poniedziałek popoł.: „Dzidzi“ — wieczorem: „Książę Nancy“.

Wtorek: „Książę Nancy“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Niedziela popoł.: „Pragnę potomka“ — wieczorem: „Antonja“.

Poniedziałek popoł.: „Żoneczka z Variete“ — wieczorem: „Antonja“.

Wtorek: „Antonja“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Błąd kobiet kochających“; dramat erotyczny w 7 aktach. Ponadto: **„Na kredyt i na raty“**; wesoła 2-aktowa farsa.

PROMIEŃ: „Kupiec wenecki“; dramat w 10 aktach.

REDUTA: „Król kolejowy“; największy dramat amerykański, niebywałych sensacji, na tle walki konkurencyjnej dwóch olbrzymich trustów kolejowych. 2 serje w całości wraz z zakończeniem. 12 aktów.

SZTUKA: „Samum“; dramat sensacyjno-erotyczny w 8 aktach. W roli głównej Peggy Hyland.

UCIECHA: „Dziewice Wschodu“; senzacyjny dramat erotyczny w 8 wielkich aktach.

WANDA: „Dziecko losu“; dramat w 6 aktach oraz **„Partyjka pokera“**; komedja w 2 aktach.

WARSZAWA: „Sygnał śmierci“; senzacyjna dramat w 6 aktach.

Zmarli.

Z Dobrzańskich Róża Chrząszczewska, zmarła 25 czerwca w Krzyszkowicach w 56 roku życia. Pogrzeb w Krzyszkowicach dziś 28 bm.

Stanisław Konstanty Drohojewski, właściciel dóbr Czorsztyn, zmarł 24 czerwca w 69 roku życia. Pogrzeb odbył się w Krakowie 27 bm.

Anna Bombowa, Tercjarka III Zakonu św. Franciszka, zmarła 25 czerwca w 74 roku życia. Pogrzeb odbył się 27 bm.

o

Dyżury aptek.

Niedziela 28 czerwca w dzień:

Apteka pod Koroną, Rynek 22. — **Apteka pod Gwiazdą,** Florjańska 15. — **Apteka pod Opatrznością,** Karmelicka 23. — **Apteka,** Warszawska 39. — **Apteka pod Aniołem,** Dietlowska 76. — **Apteka pod Słońcem,** Rynek A-B 1. 48. — **Apteka pod Eskulapem,** Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską,** Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach,** Konopnickiej 1. — **Apteka pod Złotym Orłem,** Krakowska 9.

Niedziela 28 czerwca w nocy:

Apteka pod Koroną, Rynek 22. — **Apteka pod Gwiazdą,** Florjańska 15. — **Apteka pod Opatrznością,** Karmelicka 23. — **Apteka,** Warszawska 39. — **Apteka pod Aniołem,** Dietlowska 76.

Poniedziałek 29 czerwca:

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22. — **Apteka pod Złotym Lwem,** Długa 4. — **Apteka w Nowej Wsi,** Kazimierza W. 31. — **Apteka pod Trzema Gwiazdami,** Rakowicka 12.

Wtorek 30 czerwca:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45. — **Apteka,** Łobzowska 6. — **Apteka pod św. Kingą,** Grzegórzecka 1. 9. — **Apteka pod Jagiełłą,** Plac Matejki 3. — **Apteka pod Murzynem,** Krakowska 19.

o::o

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 27 czerwca:

Grand Hotel: Kazim. Wasilewski — Warszawa; Jan Drewnowski — Warszawa; Bar. Karol Czecz — Felsztyn. Dr Fryd. Pordes — Dobra; Dr Fryd. Mendrochowicz — Lwów; Erazm Zieleński — Warszawa; Ernest Feiner — Praga; Marek Bieller — Lwów.

Hotel Saski: Jan Kocięcki — Warszawa; Eugenja Apotowska — Wiedeń; Eyg. Nussbrecher — Wiedeń; Antoni Radwan — Kalisz; Stefan Rydzewski — Kalisz; M. Golędziner — Warszawa; Wiktor Kuss — Łozy; Franc. Kutz — Łozy; Robert Nawrot — Łozy; Jerzy Boder — Łozy; Antoni Szych — Krotoszyn; Paweł Pawlak — Krotoszyn; Stanisław Szymczak — Kormień; Aleks. Mazaraki — Skierniewice; Henryk Lastreger — Warszawa; Konstanty Journec — Nancy.

o::o

MIGAWKA.

Prądnik — i ja.

Przedewszystkiem zaznaczam, że migawka niniejsza wcale plagiatem nie jest, gdyż Heinz Ewers pisał o Indjach, a nie o Prądniku. Siaki-taki powie sobie: „ot dziura wieś“. Zgoda! a Greenwich pod Londynem to niby nie dziura? Że się komuś akurat spodobało stamtąd zacząć południki liczyć, zamiast choćby od Prądnika! A Prądniki są dwa. Jeden Biały, drugi Czerwony. Przedtem oba były białe, ale od czasu, jak się w jednym z nich zaczęło pokazywać coraz więcej czerwonych bród szlachty palestyńskiej — zaczerwienił się ze wstydu i pozostał Czerwonym. Ten też rychło wyniósł się nad swego Białego brata przedewszystkiem ilością knajp, których posiada na razie pięć. Największą atrakcją tej pięknej wioski jest oczywiście pani Teofila Immerglück. Założyła ona obecnie nową kulturalną placówkę pod wezwaniem: „Nowy Kącik“. Jak wynika z anonsów umieszczanych przez nią w jednem z pism krakowskich, będzie to restauracja, gdzie między różnemi frykasami, dostanie się rybę po żydowsku, kurczęta smażone. U dołu anonsu widnieje jednak, olbrzymiemi literami przystawka smakowita: „Damska obsługa szybka i rzetelna“. W Algierze i Tunisie spotkałem się z określeniem takiem: „obsługa damska z gwarancją“, ale na brodę rabina, pani Immerglück, czy to nie za szybkie decrescendo z wielkiej fabrykantki?? A jak się będzie wymierzać od tego podatek od obrotu??? **Dram.**

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny od 1 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
2·20	**Lwowa**	**0·22**	**Lwowa**
2·50	**Krynicy**	5·30	Krynicy Przemyśla
6·35	**Lwowa**	5·40	Zakopanego
7·50	Lwowa	6·30	Tarnowa
11·05	Krynicy i Zagórza	6·43	Lwowa
11·45	Lwowa	6·50	N. Sącza
13·15	**Lwowa**	7·22	Wieliczki
15·25	Przemyśla i Lwowa	7·40	Lublina
16·25	Tarnowa	7·47	Oświęcimia
19·20	Bochni	8·15	Niepołomic
20·05	Lublina	9·46	Lwowa
20·50	Lwowa	12·20	Wieliczki
22·25	Krynicy i Stryja	12·30	Kocmyrzowa
23·20	Lwowa	13·40	Lwowa
2·35	**Zakopanego i Rabki**	15·05	Zakopanego Sącza
7·30	**Zakopanego**	15·45	Krynicy i Zagórza
8·50	N. Sącza	**16·15**	**Lwowa**
13·30	Zakopanego Sącza	17·00	Niepołomic
19·30	N. Sącza	17·25	Lwowa
23·35	Zakopanego	18·35	Tarnowa
0·30	**Warszawy**	18·45	Wieliczki
16·50	**Katowic**	20·20	N. Sącza
19·00	**Gdańska**	20·50	Przemyśla
22·20	**Poznania**	**21·00**	**Zakopanego**
0·50	**Piotrowic**	**21·48**	**Lwowa**
4·20	Piotrowic	**23·30**	**Zakopanego i Rabki**
7·12	Piotrowic	**23·47**	**Krynicy**
10·20	Żywca	**1·48**	**Piotrowic**
14·20	Piotrowic	**2·08**	**Warszawy**
17·55	Cieszyna	5·06	Łodzi i Poznania
21·15	Dziedzic	**5·58**	**Poznania**
4·10	Niepołomic	**6·15**	**Warszawy**
8·20	Wieliczki	7·20	Dziedzic
13·40	Kocmyrzowa	8·15	Warszawy
13·50	Wieliczki	8·30	Warszawy
14·10	Oświęcimia	9·15	Piotrowic
14·30	Niepołomic	**10·05**	**Gdańska**
20·20	Wieliczki	10·40	Cieszyna
8·45	Warszawy	**12·50**	**Katowic**
14·10	**Warszawy**	15·15	Piotrowic
19·30	Warszawy	16·05	Katowic
23·66	**Warszawy**	16·43	Warszawy
19·15	Warszawy Wschod	19·10	Piotrowic
21·45	Łodzi Kaliskiej	20·37	Poznania
7·00	Katowic	22·10	Katowic
10·05	Poznania	22·50	Żywca
13·30	Katowic	**23·05**	**Warszawy**
16·15	Trzebini		

Tłusty druk oznacza pociągi pospieszne.

o o o

ŻYCZENIA DLA WOJEWODY KOWALIKOWSKIEGO. Wojewoda krakowski p. Władysław Kowalikowski odbierał w dniu wczorajszym życzenia imieninowe od naczelników władz miejscowych, urzędów i instytucyj. W gmachu województwa składali p. wo

Na tropie fałszerzy 5-złotówek.

Kraków, 28 czerwca.

W dniu wczorajszym policja aresztowała Stefana **Połubkowicza** z Pruszkowa, który usiłował zbyć przy kasie kolejowej w Krakowie fałszywy banknot 5-cio złotowy.

Toczące się śledztwo policyjne trzymane jest w tajemnicy ze względu na to, że władze śledcze wpadły podobno na trop szajki fałszerzy.

jewodzie życzenia naczelnicy wydziałów urzędu wojewódzkiego oraz wszyscy urzędnicy wydziału prezydjalnego. Przemawiał w serdecznych słowach naczelnik wydziału prezydjalnego p. Rawski podnosząc, że życzenia, jakie urzędnicy składają nie są konwencjonalną formą, lecz wyrazem gorących uczuć i czci dla osoby p. wojewody. P. Kowalikowski podziękował za życzenia i wyraził radość z powodu objawów życzliwości.

WYCIECZKA STATKAMI DO TYŃCA. „Żegluga Polska" S. A. w dniu 29 bm. urządza statkami „Światowid" i „Stanisław" wycieczki do Tyńca z okazji odpustu w Tyńcu. Odjazd z placu Groble o godzinie 9. 11. 14.30 i 15. Odjazd z Tyńca o godz. 11, 13 i 19.

OBCHÓD „WIANKÓW" W KRAKOWIE. Tradycyjny obchód „Wianków", odbyć się mający dziś w niedzielę dnia 28 czerwca br., zapowiada się świetnie nietylko pod względem nader bogatych dni ogni sztucznych, które w pewnym punkcie programu mają zamienić most dębnicki w żywą Niagarę światła, ale także nabiera charakteru wyjątkowo uroczystego z powodu ogromnego zjazdu w Krakowie, z okazji kongresu rolniczego, Tow. Strzeleckich, Straży pożarnych. Zjazdu bibljofilów polskich, nadto licznych wycieczek z różnych krańców Polski. Ludność krakowska zetknie się nad Wisłą z dwustu delegatami wszystkich narodów świata, których przyjmować będzie minister rolnictwa. Olbrzymia loża reprezentacyjna buduje się na ten cel na wybrzeżu Wisły u wylotu placu Groble. — Ceny miejsc na „Wianki" od 50 groszy do 2 złotych, dzieci płacą połowę biletów.

CHRZEST NOWYCH ŁODZI. W poniedziałek o godzinie 2 popołudniu odbędzie się na przystani wioślarskiej O. W. S. K. przy ulicy Zwierzynieckiej 44, uroczysty chrzest nowych 15 łodzi, w tem 11 wyścigowych, między któremi są dwie ósemki. O godzinie 3 popoł. bezpośrednio po chrzcie łodzi, rozpoczną się regaty międzyklubowe, w których biorą udział liczne Towarzystwa wioślarskie, a to: z Warszawy, Poznania i inne. — Dostęp do widowni regatowej brzegiem Wisły od placu Groble po pod most dębnicki.

ZJAZD BIBLJOFILÓW POLSKICH W KRAKOWIE rozpoczyna dziś obrady. W programie zjazdu zaszła zmiana o tyle, że w poniedziałek odbędzie się także wycieczka do Mogiły dla zwiedzenia tamtejszej bibljoteki klasztornej. Na cele zjazdu gmina miasta Krakowa wyasygnowała 500 złotych oraz udzieliła uczestnikom zjazdu wolnych biletów tramwajowych, ofiarowała samochody na wycieczkę do Bielan.

Szereg specjalnych druków na zjazd, wykonanych artystycznie, ofiarowały bezinteresownie cztery drukarnie: Anczyca, Uniwersytecka, Narodowa i drukarnia Muzeum przemysłowego.

WYSTAWA JACKA MALCZEWSKIEGO W DOMU ARTYSTÓW przedłużoną została do 15 lipca br. włącznie. Wystawa otwartą jest codziennie od 10—1 i 4—7, w niedziele i święta od 10—1 przedpoł.

PRZED WYJAZDEM UCZNIÓW NA KOLONJĘ. Wszyscy uczniowie w liczbie 130, przyjęci przez Wydział „Tow. Kolonji wakac. dla uczniów gimnazjów m. Krakowa" do kolonji Towarzystwa w Porębie Wielkiej, zgromadzą się w poniedziałek dnia 29 bm. w gimnazjum IV (ul. Krupnicza 2, I p.) o godzinie 10 i pół rano, gdzie przedłożą ostatnie świadectwa szkolne, ewentualnie dodatkowe lekarskie, odpowiednie deklaracje, gdzie otrzymają również szczegółowe informacje. Nie zjawienie się ucznia wyklucza go od uczestnictwa w kolonji w Porębie. — Kierownik kolonji prof. Wł. Koch.

40-LETNI JEBILEUSZ PRACY PEDAGOGICZNEJ. W dniu 25 bm. obchodził p. Bolesław Piotrowski, kierownik szkoły w Budzowie, 40-letni jubileusz pracy w nauczycielskim zawodzie. Dzień ten uczcił uroczyście, specjalnie w tym celu zawiązany miejscowy komitet, urządzjąc okolicznościowe nabożeństwo oraz skromny bankiet dla zacnego Jubilata.

Z DYREKCJI GIMN. IM. HERBURTÓW W DOBROMILU donoszą nam: Od 1 września 1925 r. będą wolne w zakładzie dwie posady nauczycielskie, drugiego polonisty i germanisty. Etaty państwowe. Bliższe informacje w dyrekcji gimnazjum. W roku szkolnym 1926-27 będzie wolna posada nauczyciela muzyki i śpiewu. Reflektujący na tę posadę, już teraz zechcą zgłosić się do dyrekcji gimnazjum, celem porozumienia się z prof. Jurczyńskim pod względem prowadzenia chórów gimn. i nauki śpiewu i muzyki, przedmiotów w Zakładzie wysoko postawionych. — Pierwszeństwo mają siły nauczy. z egzaminem nauczycielskim.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. Na skutek żądania licznych wycieczek, jakie obecnie Kraków odwiedzają, Towarzystwo Sztuk Pięknych przedłuża obecną wystawę jeszcze przez kilka dni, aby dać możność zwiedzenia obrazów Axentowicza, Fałata, Kossaka, Jarockiego, Karpińskiego, Uziembły, Turka, St. Filipkiewicza, T. Waśkowskiego, A. Olesia, J. Raszki, J. Juszczyka, M. Jabłońskiego, St. Klimowskiego, L. Wyczółkowskiego i wielu innych.

UJĘCIE DEFRAUDANTA. Aresztowano Franciszka Więcka za sprzeniewierzenie kwoty 42 zł. 50 gr. na szkodę firmy Schmaus przy ul. Florjańskiej 25.

KRADZIEŻ W KAWIARNI „ZAKOPANE". Jan Schächter zam. przy ul. Bonerowskiej 7 doniósł, iż dnia 26 bm. skradziono mu w kawiarni „Zakopane" płaszcz gumowy wartości 110 zł.

PRZYKRE NIESPODZIANKI NA TARGU. Anna Kettlen doniosła, że dnia 26 bm. skradziono jej w Rynku głównym torebkę ręczną z kwotą 35 zł. i złotym zegarkiem.

ZATRUCIE GAZEM. Dnia 26 bm. o godz. 22.30 w czasie czyszczenia dołu kloacznego w domu Adolfa Braciejowskiego przy ul. św. Gertrudy 17 zostali zatruci gazem i wskutek tego wpadli do dołu robotnicy: Jan Synowiec, Szczepan Witek i Andrzej Pietrzyk. Wezwana straż pożarna wydobyła nieprzytomnych z dołu a Pogotowie Ratunkowe przewiozło ich do szpitala św. Łazarza.

AMATOR JARZYN W POTRZASKU. Aresztowano Jana Jonasa lat 26 z Kryspinowa za kradzież jarzyn z ogrodu przy ul. Czarnowiejskiej.

PACZKA Z WOZU, KONIOM LŻEJ. Aresztowano Jakóba Kleinera zam. przy ul. Gazowej 3 za kradzież paczki z towarami z wozu na szkodę Chaima Littmana z Rudnik.

TAJEMNICZY PAN I PIWO Z PROSZKIEM. W dniu wczorajszym Małgorzata Bykowska z Cieszyna zabawiała się z jakimś nieznanym jej panem w jednej z restauracyj krakowskich. Podczas rozmowy pan ów w nieprzyzwoitym widocznie zamiarze wsypał niespostrzeżenie do piwa swej towarzyszce proszek. Po wypiciu zaprawionego w ten sposób napoju Bykowska straciła przytomność. Przybyłe na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe przewiozło nieprzytomną na stację ratunkową, gdzie przepłukano jej żołądek. Nieznajomy pan ulotnił się w niewiadomym kierunku.

———x———

PRZYJAZD WYCIECZKI UCZESTNIKÓW XII MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU ROLNICZEGO DO KRAKOWA.

We czwartek o godz. 23.05 pociągiem pospiesznym z Warszawy przybyła do Krakowa wycieczka uczestników XII-go Międzynarodowego Kongresu Rolniczego w ilości 33 osób, złożona z Francuzów, Holendrów, Rumunów, Belgów, Włochów i Anglików, prowadzona przez p. A. Jurę, wiceprezesa Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego.

Program wycieczki w dniu 26 bm. obejmuje zwiedzanie wzorowego gospodarstwa włościańskiego, domu ludowego i mleczarni spółkowej na Wieprzu koło Andrychowa, gospodarstwa rolnego wysoce uprzemysłowionego i rybnego pp. Rudzińskich w Osieku koło Oświęcimia, salin wielickich oraz stadniny arabskiej książąt Sanguszków w Gumniskach.

Dzień 27 bm. przeznaczony na zwiedzanie gospodarstwa w Balicach pod Krakowem, własność księcia Hieronima Radziwiłła i gospodarstwa pastwiskowego p. Zduniowej w Rabie Wyżnej na Podhalu.

Z SALI SĄDOWEJ.

O ZBRODNIĘ ZABÓJSTWA.

W dniu wczorajszym odbyła się w krak. sądzie wojskowym rozprawa przeciwko kpr. Janowi Baćce z 5 p. a. c., oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, popełnionego na osobie śp. Konecznego w czasie świąt Wielkiejnocy ubiegłego roku koło Strzemieszyc (p. Będzin).

W toku zeznań Baćko oświadczył, że napadnięty przez Konecznego zmuszony był bronić się i w czasie obrony uderzył napastnika nożem w skroń tak nieszczęśliwie, że tenże wkrótce potem zmarł.

Cały szereg przesłuchanych w tej sprawie świadków potwierdził zeznania oskarżonego, jako zgodne z prawdą.

Wobec powyższych zeznań, i na skutek treściwej a rzeczowej obrony adw. dr. Sapeckiego, który wykazał przejrzyście wszystkie momenta, przemawiające za obroną konieczną oskarżonego — trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary. Przewodniczył mjr. K. S. dr. Florek, oskarżał kpt. K. S. dr. Wanicki.

SKAZANY ZA CIĘŻKIE USZKODZENIE CIAŁA.

Przed tym samym trybunałem wojskowym toczyła się rozprawa przeciwko Stanisławowi Suchanowi szer. z 11 p. p., oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnioną na osobie Rojka z Jaworzna dnia 31 grudnia ubiegłego roku. Trybunał skazał Suchana na 1 rok ciężkiego więzienia. Oskarżony obrońcy nie miał.

——— o:o ———

SIERŻ. PAŁASZYŃSKI NA WOLNEJ STOPIE.

Wczoraj toczyła się w wojskowym sądzie krakowskim rozprawa przeciwko st. sierż. Władysławowi Pałaszyńskiemu z P. K. U. Kraków-miasto, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez to, że przedstawiwszy podstępnie, jakoby był podoficerem w armji zaborczej i zataiwszy, że był już trzy razy sądownie karany (z czego raz skazany był na 7 lat ciężkiego więzienia za kradzież wyrokiem wojskowego sądu austrjackiego), uzyskał w ten sposób stopień st. sierżanta zawodowego w wojsku polskiem.

Ponieważ osk. P. bronił się na rozprawie odpierając zarzuty postawione mu aktem oskarżenia, w szczególności bronił się w dość dziwny sposób, jakoby kart ewidencyjnych sam nie wypełniał, lecz że zostały one bez jego wiedzy i woli w sposób oszukańczy wystawione, zatem prokurator ze względu na to, że wyświetlenie prawdy leży w interesie wymiaru sprawiedliwości, postawił wniosek o odroczenie rozprawy i sprawdzeniu prawdziwości obrony oskarżonego, przez zażądanie odnośnych dokumentów z 13 p. p. Centr. Arch. Wojsk. w Warszawie, nie kwestjonując zresztą prawdziwości zeznań świadków dr. Adlera i dr. Siostrzonka. Że zaś stwierdzenie tych okoliczności może potrwać czas dłuższy — z uwagi zaś na to, że osk. P. przebywa w ar. śledczym od lutego br. prokurator przychylił się do wniosku obrony o uchylenie aresztu śledczego nad osk. P. — ponieważ ustawowe powody zawieszenia tego aresztu odpadły.

Na wniosek tedy prokuratora kpt. Wanickiego, trybunał, któremu prezwodniczył mjr. dr. Florek, odroczył rozprawę i uchylił areszt śledczy nad oskarżonym, którego bronił adw. dr. Kwieciński.

Jak się dowiadujemy, śledztwo przeciw Pałaszyńskiemu w sprawie nadużyć w P. K. U. Kraków-miasto dla braku dostatecznych dowodów zostało umorzone.

——— :o: ———

Kobieta i lustro.

Pannie... No, oczywiście, że uroczej pannie Oleńce B... na żądanie.

...Stało się!... Ostatni mebelek, palisandrową trymutkę, kochany antyk po dziadach, wynieśli z pokoju!

Zostało w nim tylko trochę bezużytecznych śmieci; wśród nich kilka kobiecych szpilek do włosów, dwie niklowe agrafki i... podarta, jedwabna pończoszka, jedna tylko!

Ta pończoszka, to ostatnia tajemnica owego kawalerskiego pokoju... Tego wieczora, gdy w nim pozostała, wisiało jeszcze na ścianie weneckie lustro...

Wsunąwszy się cichutko, zanim objęła gorącem ramieniem moją szyję, stanęła przed lustrem. Gdym pisał potem list, a ona poczęła się nudzić, stanęła przed lustrem...

Gdym wyszedł na chwilę po zakupy drobne do zaimprowizowanej na prędce herbatki, stała przed lustrem... Gdym wrócił, stała tam jeszcze... Po ostatnim gorącym uścisku, gdym czekał na nią w progu z kapeluszem w ręce ona jeszcze raz stanęła przed lustrem...

...A na drugi dzień przyszli funkcjonarjusze sądowi. Z pośród najcenniejszych rzeczy wyróżnili weneckie lustro.

Za tydzień sprzedano je na licytacji.

Kupił je bogaty, tłusty paskarz z przeciwka. Gdy otwieram rano okno, przez otwarte okno mieszkania paskarza, widzę moje lustro.

A wczoraj... widziałem ją znowu...

Stała przed „mojem" lustrem, rozczesując swoje jasne, bujne włosy!...

Agaryk.

——— o o o ———

Doroczne posiedzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Wydział Wielki Kasy Oszczędności miasta Krakowa odbył posiedzenie w dniu 25. czerwca br. pod przewodnictwem Wiceprezydenta miasta p. Józefa Sarego, który na wstępie poświęcił żałobne wspomnienie śp. Janowi Kantemu Federowiczowi, Prezydentowi miasta i przewodniczącemu Wydziału Wielkiego, tudzież błp. Jakóbowi Judkiewiczowi, członkowi Wydziału Wielkiego, poczem dyrektor Kasy, Dr. Tadeusz Federowicz w imieniu Dyrekcji przedstawił zamknięcie rachunków i bilans Kasy za rok 1924. W obu sprawozdaniach Dyrekcja przedłożyła cyfrowe zestawienie rozwoju poszczególnych działów Kasy w roku 1924, przebieg wypadków dotyczących przesilenia finansowego w roku sprawozdawczym i wpływu tegoż na Kasę, poczem nawiązała do obecnego stanu Kasy w I. półroczu 1925, wykazując wzrost **wkładek** z kwoty zamknięcia zł. 370.617.77 na kwotę **zł. 1,762.643.98, działu wekslowego** z kwoty zł. 397.103.40 na kwotę **zł. 1,699.267.64, Zakładu zastawniczego** z kwoty zł. 105.157.93 na kwotę **zł. 327.366. Ogólny majątek bilansowy** Kasy wynosił 31 grudnia 1924 r. **zł. 3,208.807.39**, z końcem zaś maja b. r. **zł. 4,638.000.**

Z kolei Prezes Wydziału nadzorczego Władysław Turski imieniem Wydziału nadzorczego i Komitetu rewizyjnego przedstawił sprawozdanie z perjodycznej kontroli wszystkich działów Kasy i przedłożył wnioski na udzielenie absolutorjum Dyrekcji.

Po przeprowadzeniu dyskusji Wydział Wielki wnioski uchwalił, wyrażając równocześnie Dyrekcji w pełni zasłużone uznanie i podziękowanie.

Po zatwierdzeniu przedłożonego przez zastępcę dyrektora p. Józefa Dorawskiego preliminarza wydatków oraz etatu urzędników i sług zamianował Wydział Wielki dyrektora Kasy p. Dr. Tadeusza Federowicza pierwszym dyrektorem i kierownikiem Kasy, zastępcę dyrektora p. Józefa Dorawskiego drugim dyrektorem Kasy, dotychczasowego prokurenta p. Józefa Szczęśniaka zastępcą dyrektora, prokurentem Kasy p. Zygmunta Józefczyka, nadto posunął naczelników biur pp. Jana Szymańskiego i Henryka Hoffmanna do wyższej grupy. Podurzędnikiem zamianowano p. Mateusza Ropkę.

Po zatwierdzeniu kilku spraw administracyjnych, przewodniczący zamknął doroczne posiedzenie.

Liga Narodów w karykaturze.



Ruch uliczny.

Ruch uliczny w większych i mniejszych miastach rośnie z roku na rok z zastraszającą szybkością. W Paryżu w r. 1881 na placu Royale-Saint-Honore zanotowano przejazd około 1000 powozów w ciągu godziny, w roku 1908 już przeszło 2.000, zaś w roku ubiegłym ponad 4.000! W New Yorku w zeszłym roku na wielkim Boulewarth of Detroit przejeżdżało około 3.000 powozów na godzinę, a w Londynie na Hyde Park Comer ponad 5.000! Ustalono, że w Paryżu w sześciu najruchliwszych punktach skrzyżowania ulic przejeżdża tygodniowo około pół miljona powozów.

Coraz większe trudności, coraz powolniejsze tempo przejazdu powozów ulicami miejskiemi, coraz częstsze i dłużej trwające zatamowania ruchu ulicznego sprawiają, że na całym świecie rozpoczęto studja nad tem zagadnieniem.

Najwcześniej, niejako samorzutnie pojawił się przepis, że powozy zdążające w tym samym kierunku, obowiązane są trzymać się tej samej strony drogi. Stronę prawą przyjęto we Francji, Belgji, Niemczech, stronę lewą zaś w Anglji, Austrji i na Węgrzech. We Włoszech w jednych miastach jest tak, w drugich inaczej, podobnie zresztą, jak w Polsce, gdzie Małopolska zachowała sytsem austrjacki, a b. Królestwo i Wielkopolska system niemiecki.

Z kolei roztsrzygnięto sprawę mijania się dwu powozów, nadjeżdżających równocześnie, pod pewnym kątem. Początkowo pierwszeństwo przejazdu miały powozy, jadące drogą ważniejszą, co jednak zrodziło nieporozumienia, gdyż niezawsze można było rozstrzygnąć, która droga jest ważniejsza. To też w większości państw europejskich przyjęto obecnie zasadę że pierwszy przejeżdża na skrzyżowaniach ulic ten powóz, który na drugi powóz z lewej strony.

Zasada ta doskonała przy ruchu normalnym, okazała się niewystarczającą tam, gdzie jak np. na placu Opery w Paryżu w pewnych godzinach powozy ciągną nieprzerwanym sznurem. W takich ruchliwych punktach wprowadzono zasadę kolejności przejazdu najpierw dla jednej z ulic, potem dla drugiej. Okresy kolejności wahają się od 40 do 80 sekund.

W Paryżu czynione są próby wprowadzenia sygnałów mechanicznych. Na olbrzymiej czerwonej lampie występuje i niknie kolejno biały napis „stój", równocześnie o zmianie daje znać dzwonek elektryczny. Urządzenie to pozwala regulować kolejność zmian, ściśle proporcjonalnie do natężenia ruchu.

Zatamowania ruchu zdarzają się najczęściej na placach, gdzie równocześnie wyjeżdżają z różnych stron i w różnych kierunkach jadące powozy. Dla usunięcia tych trudności Amerykanin Eno wymyślił bardzo prosty sposób, polegający na tem, że nie wolno przejeżdżać przez plac w prostym kierunku, a wszystkie powozy zmuszone są objeżdżać plac dookoła, trzymając się strony prawej. Ruch na placu odbywa się wówczas stale w jednym kierunku, mianowicie ruchem prostym, (odwrotnym do wskazówek zegara) i niebezpieczeństwo zatamowania zostało usunięte.

Pewną modyfikację systemu Eno stanowi system ulic, na których odbywa się tylko jednokierunkowy ruch. Polega ten system na tem, że pewne ulice, zazwyczaj węższe, przeznacza się jedynie dla ruchu w jednym kierunku, natomiast ruch w kierunku odwrotnym odbywa się na ulicach, biegnących do tamtych równolegle i możliwie blisko. Nie należy przytem otwierać ruchu w dwu przeciwnych kierunkach na ulicach, które zbiegają się w swem przedłużeniu. Ulice jednokierunkowe oznacza się zazwyczaj znakami ostrzegawczemi: tablicami, lampami migotliwemi itp.

Właściciele sklepów obawiali się, że takie ograniczenie ruchu na ich ulicach wpłynie na zmniejszenie frekwencji publiczności. Obawy okazały się niesłuszne, bo aczkolwiek powozy istotnie muszą niekiedy nałożyć nieco drogi, to jednak czas samego przejazdu stał się znacznie krótszy, co wypada w rezultacie na korzyść tego systemu komunikacji między dwoma danymi punktami.

Sprawę postoju powozów rozwiązano w Paryżu w ten sposób, że wolno im oczekiwać na pasażerów tylko po jednej stronie ulicy, przyczem po stronie numerów nieparzystych w nieparzyste dni miesiąca i odwrotnie w dnie parzyste.

Ponieważ jeden wolno wlokący się powóz tamuje ruch uliczny na bardzo wielkich przestrzeniach, przeto wystawiane bywają zakazy przejazdu w zbyt wolnym tempie ruchliwemi ulicami w najbardziej ożywionych popołudniowych godzinach.

Na ogólne zwolnienie ruchu ulicznego wpływa także przechodzenie pieszych z jednej strony ulicy na drugą. W Brukseli wolno przechodzić tylko w pewnych punktach i w chwilach powstrzymania ruchu powozów. Ponadto w różnych miastach powstają specjalne urządzenia: przejścia wiszące, pasaże podziemne o łagodnym spadku, jasno oświetlone, z całym szeregiem sklepów, słowem nowe ulice. Pasaże podziemne rozwiązałyby najlepiej problem mijania się powozów na skrzyżowaniach ulic.

Życie wykazuje, że trudności ruchu ulicznego można w dużym stopniu usunąć. Paryż jest najruchliwszem miastem na świecie, jeśli wziąć pod uwagę, że ulice jego mają pięć razy mniejszą powierzchnię od ulic New Yorku, albo Londynu, a jednak dzięki zastosowaniu wielu z powyżej przedstawiony przepisów osiągnięto bardzo wiele i dziś czas przejazdu najruchliwszemi ulicami trwa o jedną trzecią przynajmniej krócej, aniżeli przed paru laty.

Dr. J. Grzymała

Z wagonu I. klasy.

Owacyjnie odprowadzeni przez konwój policji w Warszawie szpiedzy bolszewiccy Zubow i Bałaszewa wkroczyli do wagonu pierwszej klasy.

Garść publiczności przyglądała się z ciekawością „nietykalnym" szpiegom, którzy w takich wygodach opuszczali nasz kraj, wolni od wszelkiej odpowiedzialności za swe nikczemne czyny.

Tu i ówdzie kręciły się podejrzane figurki, rzucając w prawo i lewo niepewne spojrzenia...

Pociąg wreszcie ruszył.

Pierwsza zabrała głos Bałaszewa:

— Zamało kwiatów nasi przynieśli... I orkiestry nie było... Myślałam, że którybądź towarzysz spicz wygłosi... Tymczasem tak cicho... głucho... Prosto pogrzeb jaki, a nie parada...

— Wam nie żartować pora — mówi Zubow. — Sława, że i tak nam się udało wywinąć! Ale złapali nas!

— Mnie tam nikt nie złapał!

— Co wy mówicie, towarzyszko? Jakże was nie złapali, kiedyście w ichniej tiurmie na Pawiaku siedzieli?

— Ja w tiurmie? Co wam za jerunda do głowy zalazła?

— Przecież na własne oczy widziałem, jak wam do tiurmy posyłali ikrę, pasztety, ananasy?

— To nie dla mnie, towarzyszu. Mnie jeszcze nikt nie złapał i do kutuzki nie pakował nigdy.

— Jakże to może być?

— Bardzo prosto. Im się zdaje, że schwytali niebezpiecznego szpiona, Bałaszewę. Tak?

— Nu, i tak było.

— W tem to właśnie i siła, że tylko Bałaszewę! A ja się nazywam, wam wiadomo, Birencweig...

— Ha, ha, ha! Prawda wasza! Takim obrazem was nigdy nie złapią?

— Nigdy w życiu! Teraz ja mogę być Szeremietiewa, Kutuzowa, Dołgorukowa, nu choćby i Romanowa. Nie prawda-li?

— Prawda wasza! U nas nazwisko nie kosztuje wiele, można mieniać choćby co godzina.

— I będę mieniała, ile zechcę.

— To wy, towarzyszko, może jeszcze kiedy wrócicie do Warszawy?

— Może tak, może nie. Zobaczymy, ale prawo mam. Zabronili wracać do Polszy Bałaszowej, ale mnie nikt nie zabraniał. Nie prawda-li?

— Wiernie. Chrobra wy, towarzyszko. Wamby czrezwyczajką zarządzać.

— A wy, towarzyszu, z pozwolenia powiedzieć, prosto trus, prawdziwy trus!

— Ja?

— Wiadomo! Gdy wam tylko policja na pięty zaczęła nachodzić, to wy, jak mysz, zaraz do „hotelu rzymskiego".

— A co mnie po waszemu było robić?

— Też iść do tiurmy... Wiadomo, że nicby wam się nie stało.

— Tak poco mnie było tam łazić?

— Poco? Śmieszny wy człowiek! Wyby tam porobili znajomości. Wy, że nie graf, a demokrat prawdziwy. To wy nie wiecie, że na znajomościach wszystko u nas polega.

— Prawda wasza.

— Wiadomo. Jak przyjedziemy do Matuszki Moskwy i wypadnie raport zdawać, a was zapytają, co się dzieje w Polszy, co wy powiecie? Wy nawet tiurmy nie widzieli. Stydno wam, towarzyszu stydno!

Zawstydzony Zubow zaczął dumać głęboko, aż zasnął, towarzyszka za chwilę zrobiła to samo.

Pociąg mknął ku granicy.

Wues.

Nasz przemysł, handel, finanse i rolnictwo.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. 23 bm. Pszenica dworska 74—76 g-l 41—42; żyto poznańskie 69—70 g-l 37 do 38 i pół; owies poznański 35 i pół do 36 i pół; jęczmień browarniany 37 do 38; kukurydza rumuńska 30 do 30 i pół; Cinquantin 31 i pół do 32 i pół; groch Victoria 45 do 46, zwykły 39 do 40, pastewny 32 do 36; wyka 28—29, do siewu czyszcz. 31—32; łubin żółty 16 i pół do 17, nieb. 13 i pół do 14; kminek holenderski 125 do 130; mąka pszenna 50 proc. okr. krak. 59—60, ameryk. pat. 60—62, węgierska 62 do 68; mąka żytnia 65 proc. okr. krak. 50 do 51, żytnia 60 proc. okr. krakowskiego 51 do 52, żytnia 65 proc. okręgu poznańskiego 53—54; otręby pszenne 18 i pół do 20, żytnie 19—20; kasza jaglana czeska 55—57. Tendencja cokolwiek mocniejsza. Obroty małe.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 23.60; Londyn 25.03 i siedemdziesiątych; Nowy Jork 5.15; Belgja 23.50. Włochy 18.15; Hiszpanja 74.90; Holandja 206.55; Berlin 1.22 i sześć dziesiątych; Wiedeń 72.55; Sztokholm 138. Kopenhaga 101.85. Sofja 370; Praga 15.25; **Warszawa 99.12;** Budapeszt 0.72 i pół. Białogród 873 i pół; Ateny 815 i trzy dziesiąte; Konstantynopol 281; Bukareszt 240; Helsingfors 13; Buenos Aires 207 i pół.

Powszechna wojna światowa?

Główny cel polityki sowietów.

(j. t.) Od jakiegoś czasu daje się zauważyć w naszej opinji publicznej pewne zobojętnienie wobec spraw politycznych Rosji sowieckiej, względnie, wobec nieraz znamiennych wielce objawów życia politycznego tamże. Między innemi np. prawie, że nie zwrócono u nas uwagi na przemówienie komisarza ludowego Frunzego, następcy Trockiego, wygłoszone niedawno temu do członków organizacji, zajmującej się wojskowem przygotowaniem ludności cywilnej. Przemówienie to zostało podane przez moskiewski dziennik „Izwiestja“ w całości, co zdarza się tylko wówczas, gdy rząd sowiecki przypisuje jakąś szczególną wagę do publicznego przemówienia jednego ze swych członków.

I rzeczywiście, przemówienie Frunzego, obecnego wodza naczelnego czerwonej armji, jest bardzo doniosłem, gdy zrzadka u bolszewików na stanowiskach urzędowych otwartością wyjaśnia cele, do jakich dąży rząd komisarzy ludowych oraz metody, które stosuje w praktyce dla osiągnięcia tych celów.

Frunze w przemówieniu swem podtrzymuje przedewszystkiem tezę, iż nieuniknioną jest w czasie najbliższym wojna powszechna, ze współudziałem Rosji. Będzie to bowiem nie jakaś wojna „narodowa“, stawiające przeciw sobie pojedyncze narody, lub ich ugrupowania, lecz wojna dwóch systemów politycznych, ekonomicznego i socjalnego.

„Armja nasza — mówił on — będzie walczyła nie o interesy narodu, a tem mniej dla zdobycia jakiegoś terytorjum, ale, by bronić rewolucji przed wrogami proletarjatu“. Wojna ta będzie powszechną i decydującą, a czasu jej trwania przewidzieć niepodobna. Dlatego też Rosja sowiecka musi się zbroić, zważywszy, że „antagonizm między państwem sowieckiem a każdem państwem o innym ustroju politycznym nie da się załagodzić“.

Wynika stąd jasno, że głównem dążeniem bolszewików rosyjskich, którzy wciąż zapewniają o swym pacyfizmie, nie jest co innego, jak podstawić całemu światu „walkę klas“ w miejsce „wojny narodów“.

O właściwej jednak doniosłości przemówienia Frunzego dopiero wtedy nabierzemy jasnego wyobrażenia, gdy zestawimy je z działaniem politycznem rządu sowieckiego w czasach ostatnich.

Nie ulega np. wątpliwości i na co znaleźć można dowody w szeregu artykułów, ogłaszanych świeżo przez prasę sowiecką, że rada komisarzy ludowych czyni rozpaczliwe wysiłki w Berlinie, aby rząd niemiecki nie wszedł na drogę lojalnego porozumienia się z mocarstwami zachodniemi w sprawie paktu bezpieczeństwa. Jestto, zresztą, czemś zrozumiałem, gdy uwzględnimy osławiony układ, zawarty w Rapallo, który zawierać ma tajne klauzule, tyczące się spółdziałania Rzeszy Nieniemieckiej z SSSR w pewnych z góry określonych okolicznościach. Stosunki zaś w Niemczech ułożyły się po wyborze Hindenburga w ten sposób, że bolszewikom rosyjskim nadarza się lepsza, niż kiedykolwiek, sposobność do współpracy z reakcją niemiecką na arenie międzynarodowej. Bolszewicy bowiem dążą do zdeorganizowania Europy w analogiczny sposób, jak imperjalizm niemiecki zamierzał zapewnić sobie zwycięstwo, przeciągając w r. 1917 Rosję na swoją stronę za pomocą rewolucji bolszewickiej przez siebie poniekąd wywołanej.

Z obu stron, i na Kremlu i na Wilhelmstrasse, prowadzona jest niezawodnie gra podwójna, obliczona na wyprowadzenie w pole rzekomego sprzymierzeńca. Niemcy łudzą się nadzieją, że im wyłącznie przypadnie monopol wyzyskania zrujnowanej gospodarczo Rosji, bolszewicy znów żywią nadzieję, że lud niemiecki przeciągnie „en masse“ na stronę rewolucji.

Gotując się do wojny z całym światem cywilizowanym, rząd bolszewicki naprawdę czyni do niej wstępne przygotowania, tak, że oświadczenia Frunzego nie są wcale próżnemi słowami. To w Estonji, to w Bułgarji, to w Marokku, to w Chinach dokonują się wstępne próby wzniecania pożaru, który wzniecić chcą bolszewicy na całym świecie. Gdy zaś tylko wtedy będą mogli liczyć na pomyślny dla siebie rozwój wypadków w Europie, gdy znajdą — oprócz Niemiec — jeszcze inny punkt zaczepienia, przeto tem należy sobie tłómaczyć ich usiłowania do przeciągnięcia na swą stronę angielskiej „labour party“.

Krótko mówiąc, to, co oświadczył w swem przemówieniu Frunze, nie pozwala mieć wątpliwości co do linji wytycznej polityki sowieckiej, głoszącej wojnę „burżuazyjnemu“ militaryzmowi, którego podporą ma być kapitał, a równocześnie gorączkowo szukającej tegoż kapitału dla rozbudowy swego „komunistycznego“ militaryzmu.

Tak więc trzeba sobie jasno z tego zdawać sprawę, że bolszewizm, po epoce głoszenia teoryj i propagandy, gotuje się teraz do czynu.

Pamiętajcie o Inwalidach!



Onegdajsze upały w Ameryce.

Rycina nasza przedstawia: 1) W przedsionku ratusza nowojorskiego, 2) Nocleg na balkonie, 3) Noc nad morzem.

Z PRZYRODY I TECHNIKI.

Człowiek i gleba.

Zmiany klimatów. — Babilon i dzisiejsza pustynia. — Europa pod lodami. — Zaginione wyspy.— 30.000 trzęsień ziemi w roku. — Kongres przyrodników w Insbruku w r. 1924. — Przesilenie wiosenne i wpływ na psychikę. — Technika i rolnictwo.

Walka człowieka z przyrodą jest tak dawną, jak dawno istnieje ludzkość! Przyroda, jej siły, wpływy tychże na nasz glob ziemski i zmiany tem spowodowane, działają na sposób życia, na zmiany klimatu, wydajność gleby, psychikę ludności i stwierdzają jasno naszą zależność od przyrody.

Wielkie okresy geologiczne, stawanie się nowych kontynentów i wód, wzrost ciepłoty lub obniżenie tejże, wyłaniały odmienne typy zwierząt, roślin, a na ich późniejszych cmentarzyskach pojawia się jak stwierdzają uczeni około 200.000 lat temu: człowiek!

I w ciągu historycznej doby istnienia „króla stworzenia“ odbywały się i odbywają zmiany i przeobrażenia warunków. Cuda bujnej roślinności na żyznych rozłogach, ścielących się nad Tygrysem i Eufratem, cuda techniki: wiszące ogrody Semiramidy, słynnej władczyni Babilonji, jaśniały pod tym samym błękitem, który dziś przesklepia puste głuche pustynie Mezopotamji. — Kontynent Europy Środkowej, aż po uroczy brzeg Adrjatyku i czar Riviery dzisiejszej, wyłonił się z pod olbrzymiej tafli lodów, które pod tchnieniem epoki mrozów, posunęły się od stref arktycznych na południe.

Mamy przykłady i z dziejów obecnych, jak zmiany klimatyczne, trzęsienia ziemi, falowanie powierzchni skorupy ziemskiej, przeistaczają byt osiadłych mieszkańców. Wyspy znane i opisywane przez słynnych podróżników, znikły w całości w głębinach oceanu i daremnie wypatrują je żeglarze na podstawie dawnych map morskich.

Znane miejsce kąpielowe wyspa Helgoland było ongiś półwyspem.

Gdzieindziej znowu wyłaniają się z objęcia wód nowe lądy, wznosi się lub opada wielki obszar kontynentu stałego.

Obserwatorja sejsmiczne mówią nam o 30.000 stwierdzonych trzęsień ziemi rocznie, z których około 30 powodują wielkie zniszczenia i straszliwe katastrofy.

Zależność człowieka od klimatu, stanów pogody, gleby i krajobrazu jest tak widoczna i nieodparta, że warunkuje i psychę narodu.

Na ostatnim kongresie przyrodników i lekarzy w r. 1924 w Insbruku; wygłosił dr Hellpach, profesor psychologji w Karlsruhe, niezwykle zajmujący referat, około którego toczyły się doniosłe rozprawy uczonych.

Obficie zestawiony materjał statystyczny, tyczący się psychiki ludności, zamieszkującej Europę, między 35 a 60 stopniem szerokości geograficznej wykazał, iż podlegamy przesileniu wiosennemu nietylko fizycznie, jak i cała przyroda roślinna i zwierzęca, ale i psychicznie. Przestępstwa, samobójstwa, deliria umysłowe i zbrodnie osięgają w maju najwyższą liczbę.

U dzieci w wieku szkolnym i u starszej młodzieży wzrasta w tym przesileniu sprawność fizyczna, natomiast słabnie umysłowa. Ten stan nie jest świadomy, przedstawia jakby rodzaj oszołomienia, liczne wykresy graficzne na podstawie cyfr dają obraz poglądowy na znamienne te objawy.

Krzywa roczna samobójstw jest proporcjonalną do długości dnia i działania światła. Ciepło rosnące działa hamująco na umysł, a światło pobudzająco na stan fizyczny. Wykazywano również oddziaływanie elektryczności atmosfery. Wpływy wiatrów, burz, zwłaszcza wiatrów passatowych, uwydatniają się całkiem pewnie. Depresja psychiczna, pojawia się w czasie poprzedzającym najniższy stan barometru i przed burzami.

Jeśli pytamy o przyczyny, to stajemy wobec zagadnień przez naukę ścisłą niedostatecznie jeszcze stwierdzonych, fakt jednak, iż kongres mężów ścisłej wiedzy i to tak przyrodników, fizyków, psychologów, jak i lekarzy rozpatrywał te zjawiska naukowo, jest wielce znamienny.

To, co zdawało się być tematem „znachorów“, zabobonów, astrologów, zagadkowe działanie sił przyrody, słońca, księżyca i gwiazd na człowieka, na psychę ludzką, było na porządku dziennym narad mężów wiedzy ścisłej.

Znaczenie badań meteorologicznych i wyniki tej wiedzy w związku z sprawami rolnictwa, urodzajów, zapobiegania klęskom, które wstrząsają stan ekonomiczny nie jednostki, ale całych państw, opartych na produkcji rolniczej, jest sprawą olbrzymiej wagi dla nas.

Tu wkracza technika, niby sztuczna „Opatrzność“ i staje się przewodniczką, jak i kierowniczą siłą w dziedzinie systemu pracy na roli.

Znaczenie techniki i szkodliwe następstwa pomijania lub niedoceniania wiedzy i doświadczeń technicznych okazują się jaskrawo i dla laików w tej dziedzinie. — Pomówimy o tem w dalszym ciągu.

Inż. Edmund Libański.

Szklany dom uczonego japońskiego.

Jeden z uczonych japońskich bakterjologów dał zbudować dla siebie osobliwy domek, cały złożony z płyt szklanych, a nazwany przez niego „domem, wolnym od bakteryj, pyłu i zewnętrznego powietrza“.

Ściany tego domku składają się z płytek szklanych, mających 10 centymetrów powierzchni i 12 milimetrów grubości, a spojonych ze sobą zapomocą wąskich ramek żelaznych.

W domku niema okien. Powietrze dostaje się do wnętrza zapomocą specjalnych rurek, które sprowadzają je zdaleka i przepuszczają naprzód przez filtr bawełniany, a następnie po powierzchni luster, powleczonych glyceryną.

Światło ma oczywiście ze wszystkich stron dostęp do domku szklanego. Dostęp zaś ciepła uregulowany został w ten sposób, że niektóre płytki szklane są wewnątrz próżne i wypełnione roztworem soli kuchennej, który w dzień absorbuje ciepło, a w nocy je wydziela.

Szczególny ten sposób regulowania temperatury jest tak skuteczny, że kilka godzin słonecznych w dzień wystarcza do następnego ogrzania domku w nocy.

Uczony japoński, mieszkając w tym domku, zamierza czynić obserwacje fizjologiczne na sobie samym w warunkach nieobecności zupełnej bakteryj, które dostają się do naszego organizmu przy normalnych warunkach życia.

Brazylja.

Jej stan obecny i przyszłość.

Skutki zamknięcia przed ludem polskim, pragnącym czasowo, lub stale, emigrować do Ameryki północnej, dają się już mocno odczuwać. Drobniutka bowiem kwota imigrantów, przyznana Polsce, nie może w żaden sposób wystarczyć dla tych, co z powodu najrozmaitszych względów muszą z kraju naszego emigrować.

Czas już więc ostatni, abyśmy rozejrzeli się po świecie, celem znalezienia dla naszej emigracji takich krajów, któreby, choć w części, mogły jej zastąpić Stany Zjednoczone Ameryki północnej i Kanadę, dokąd immigrowanie zostało także wielce utrudnione dla Polaków.

Dlatego tedy podajemy dziś rzut oka na Brazylję, dokąd już przed laty wyemigrowała pewna liczba naszego ludu rolniczego, wedle artykułu prof. Sarolea (znanego w Krakowie), jaki ukazał się w „Prager Presse“, półoficjalnym organie czeskim.

Państwa południowo-amerykańskie różnią się od Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przedewszystkiem klimatem o wiele gorętszym, a następnie pochodzeniem zaludnienia, które w Ameryce południowej jest romańskiem, w Ameryce północnej zaś — anglosaskiem. Następnie ludność Ameryki połud. wyznaje katolicyzm, a pod względem kulturalnym podlegała wpływom raczej Francji, niż Anglji. Najlepszym tego dowodem są urządzenia polityczne republik południowo-amerykańskich, niegdyś kolonij hiszpańskich i portugalskich, oraz prawodawstwo, wzorowane na urządzeniach francuskich i kodeksie Napoleona. Od chwili zaś swego powstania walczą republiki południowej Ameryki z trudnościami finansowej natury, a niektóre z nich są widownią ciągłych zamieszek rewolucyjnych, wywoływanych nie w imię jakichś zasad, lecz przez jednostki i stronnictwa, chci we władzy.

Ze wszystkich państw południowo-amerykańskich największem jest Brazylja. Dla porównania wystarczy zaznaczyć, że powierzchnia jej przewyższa powierzchnię np. Belgji trzysta przeszło razy. Brazylję odkryli i skolonizowali Portugalczycy. Choć była kolonją Portugalji, jednakże dzięki swej wielkości i znacznemu oddaleniu od kraju macierzystego, cieszyła się prawie samodzielnością. W r. 1822 Brazylja oderwała się od Portugalji, jako cesarstwo brazylijskie, które przetrwało do r. 1889, poczem ogłosiła się republiką. Prawdopodobnie skutkiem owej samodzielności posiada Brazylja daleko więcej tradycji politycznych, aniżeli inne republiki Ameryki południowej, które były ongi kolonjami hiszpańskiemi, rządzonemi centralistycznie.

Brazylja posiada naogół klimat podzwrotnikowy, a więc upalny. Stany jednak: Rio de Janeiro, Sao Paolo, Santa Catarina i Minae Geraes mają klimat, pozwalający w zupełności na kolonizację europejską. Wnętrze kraju na olbrzymich przestrzeniach stanowią, dotąd niezbadane lasy dziewicze w dorzeczach Parany i Amazonki.

Pod względem bogactw, zawartych w ziemi i na jej powierzchni, należy uważać Brazylję za jeden z pierwszych krajów na kuli ziemskiej. Znajdują się tam bowiem: złoto, djamenty, węgiel, żelazo, miedź i platyna, a bawełna udaje się nadzwyczajnie. Brakuje tam atoli kapitałów i rąk do wyzyskania tych bogactw.

Pod względem etnograficznym stanowi Brazylja jedyne w swym rodzaju żywe muzeum.

A więc, żyją tam tubylcy Indjanie, których liczba nie jest znaną, ponieważ większość ich prowadzi koczujący żywot w niezbadanych lasach dziewiczych. Dalej idą: murzyni, potomkowie niewolników, importowanych z Afryki, właściwi Portugalczycy, potomkowie pierwszych kolonistów, a wreszcie mieszańcy, pochodzący z małżeństw mięszanych między Portugalczykami a Indjanami, murzynami oraz europejskimi i azjatyckiemi kolonistami, tj. Włochami, Polakami, Niemcami, Syryjczykami i Japończykami. Czyste rasy kolorowe zanikają jednak tak szybko, że wedle przypuszczeń miejscowych statystyków za lat kilkadziesiąt będą stanowiły tylko nieznaczne mniejszości.

Wojna światowa powstrzymała prawie zupełnie napływ emigracji europejskiej do Brazylji. Rząd brazylijski czyni obecnie wszelkie możliwe wysiłki, aby pobudzić emigrantów do osiedlenia się w kraju. Dość powiedzieć, że popiera nawet immigrację Japończyków, której tak się obawiają Amerykanie północni.

Pod względem ustroju politycznego stanowi Brazylja państwo federacyjne, podobnie jak Stany Zjednoczone Ameryki północnej lub Meksyk. Pojedyncze zaś Stany mają w Brazylji jeszcze większą samodzielność, niż w Ameryce północnej. Mimo to budzi się w Brazylijczyków coraz silniej poczucie jedności narodowej, tak, że Rio de Janeiro jest naprawdę stolicą kraju pod każdym względem.

Właściwych kontrowersji politycznych, podobnych do europejskich niema wcale w Brazylji, bo wszystkie zostały np. związane przez rewolucję z r. 1889. W ten sposób istnieją w Brazylji raczej stronnictwa osób, a nie zasad, a i one dążą na ogół do tego samego celu, którym jest ekspansja ekonomiczna kraju.

Charakterystyczną cechą społecznego ustroju brazylijskiego, gdzie dopiero w ostatnich czasach zaczyna przychodzić do znaczenia plutokracja, jest silnie rozwinięte życie rodzinne, noszące na sobie cechy patrjarchalności, gdzieindziej już nieistniejącej. Są tam jeszcze reszaki dawnej arystokracji, złożonej z potomków plantatorów, a cudzoziemcy grają ważną rolę w dziedzinie handlu i przemysłu.

Na polu wykształcenia elementarnego uczyniono w Brazylji wiele. Ale wykształcenie średnie i wyższe jest jeszcze mocno zaniedbane. Ostatniemi np. czasy zorganizowano dopiero pierwszy pełny uniwersytet brazylijski.

Literatura brazylijska zaledwie od lat czterdziestu zerwała bezpośrednią zależność od literatury portugalskiej i rozwija się odtąd samodzielnie, okazując dużo żywotności. Dla popierania nauki, literatury i sztuki założono też w Rio de Janeiro bogato uposażoną Akademję, wzorowaną na francuskiej.

Obok Argentyny, jest Brazylja jedynem państwem południowo-amerykańskiem, które stara się o utrzymanie bliskich stosunków kulturalnych i politycznych ze Starym światem. Podczas wojny światowej jedyna Brazylja z pośród państw Ameryki południowej stała wyraźnie po stronie „ententy“.

Podobnie, jak Stany Zjednoczone Ameryki północnej, można Brazylję uważać za kraj nieograniczonych możliwości. Znajdujemy tam bowiem, tego samego ducha przedsiębiorczości, tę samą energję i ten sam optymizm, co w Ameryce północnej. Ekonomiczny zaś i polityczny rozwój Brazylji w ciągu ostatnich lat dwudziestu jest wprost zdumiewający. Wystarczy przypomnieć, że Rio de Janeiro przed dwoma dziesiątkami lat było miastem, którego ludność wciąż dziesiątkowała żółta febra, a dziś jest jednem nietylko z najpiękniejszych, ale i najzdrowszych, wielkich miast na świecie. Jeszcze pod koniec ubiegłego wieku Brazylja była krajem prawie tak niespokojnym, jak drobne republiki środkowo-amerykańskie — dziś panują w niej spokój i porządek.

Wojna światowa wpłynęła nadzwyczaj pomyślnie na stosunki gospodarcze Brazylji, zamieniając ją z kraju importującego na kraj eksportujący, oraz z kraju czysto rolniczego na kraj rolniczo-przemysłowy.

Zważywszy to wszystko, wolno spodziewać się, że Brazylja jest powołaną stać się w czasach najbliższych potężnem mocarstwem, które weźmie wybitny udział w odbudowie Starego świata.

ZE SPORTU.

Turniej szermierczy Polska-Czechosłowacja w Pradze.

W dniu 14 czerwca 1925 r., na skutek zaproszenia Czeskiego Związku Szermierczego odbyły się w Pradze międzynarodowe zawody szermiercze polsko-czeskosłowackie na floresy, szpady i szable. Na spotkanie to wysłał Polski Związek Szermierczy najlepszych swych szermierzy w osobach: dr. Adera, Maleckiego, Papee i kpt. Seydy z 5 dywizjonu żandarmerji wojskowej z Krakowa oraz Friedricha ze Lwowa.

Zawodnicy polscy przyjechali do Pragi 13 czerwca br. w południe, oczekiwani na peronie dworca głównego **przez liczne delegacje czeskich klubów szermierczych,** oraz przez delegację ze strony wojskowości wosobie płk. Mladka. Po serdecznych słowach przywitania, wyrażonych przez prezesa Czeskiego Związku Szermierczego, dra Rzihę, udali się polscy szermierze samochodami do zarezerwowanych dla nich kwater w Hotelu Paryskim.

Zawody rozpoczęły się 14 bm. punktualnie o godz. 9-ej. Po krótkich przemowach kapitanów drużyn, zapoznaniu się ze wszystkimi zawodnikami i sędziami przystąpiono do walki na florety. Ze strony czeskich szermierzy walczyli: pp. dr. Lada, Javourek, dr. Czernohorski i Tyrski, znani jako międzynarodowi szermierze. **Walki były** z obu stron bardzo **zacięte** i obfitowały w nader ciekawe momenty. Po stronie czeskiej znać było początkowo niepewność co do sił przeciwnika, która wyrażała się w wyczekiwaniu ataków ze strony polskich zawodników. Był to system dotychczas niepraktykowany przez szermierzy czeskich, którzy bezzwłocznie po znaku sędziego do rozpoczęcia walki zwykli byli z miejsca błyskawicznie atakować. Taktyka ta okazała się korzystną dla Czechów i dała im tej pierwszej połowie przeważną ilość zwycięstw. Polacy zorjentowawszy się, pohamowali swoje ataki, starając się wyrównać. Nie udało się im to jednak, a to z powodu już małej ilości pozostałych walk. O godz. 13-tej zakończyły się zawody na florety z wynikiem 6:10 na korzyść Czechów.

Po spotkaniach floretowych urządzono przerwę obiadową. O godz. 16-tej rozpoczęły się dalsze **zawody na szpady.** Czesi zmienili skład swej drużyny prawie zupełnie. Pozostał jedynie dr. Lada, natomiast wstawili trzech nowych szermierzy, a to: Kriza, dr. Pawlata i Jungmana. Walki prowadzone były do połowy pod **znakiem przewagi polskiej drużyny,** która zaraz na wstępie potrafiła wydrzeć Czechom trzy piękne zwycięstwa. Czesi opamiętawszy się, energicznemi atakami wyrównali. Szala szczęścia wahała się raz na jedną, raz na drugą stronę i po pięknem zwycięstwie kpt. Seydy nad rutynowanym międzynarodowym szermierzem Jungmanem 2 : 0, — zdawało się, że ostateczne zwycięstwo przypadnie polskim zawodnikom. Dalsza część walk jednak była dla Polaków mniej szczęśliwą, tak, że zawody na szpady zakończyły się ostatecznie wynikiem 6 i pół : 9 i pół na korzyść Czechów.

Po krótkiej przerwie rozpoczęto ostatni punkt w programie — **zawody na szable.** Czesi wstawili do tych walk znowu dwóch nowych zawodników, a to: pp. Wawrę i Svercika. Nadzwyczaj silna drużyna czeska zagarnęła do połowy prawie wszystkie zwycięstwa. W drugiej połowie zaznaczyła się **lekka przewaga Polaków.** Przeszkodą był ulewny deszcz, który uniemożliwił należyte prowadzenie walk na oślizgłej planchy. Mimo to jednak zdążyli Polacy osiągnąć 6 zwycięstw, które zdecydowały o ostatecznym wyniku 6 : 10 na korzyść Czechów.

Przegrana Polski była spodziewaną, choćby ze względu na wyniki olimpijskie, gdzie **Czesi osiągnęli 4-te miejsce** na ogólną ilość wszystkich narodów. Pozatem na zwycięstwo Czechów wpłynęła możność zmiany zawodników, którzy wypoczęci stawali do walk w przeciwieństwie do Polaków, biorących bez zmiany udział we wszystkich walkach. Specjalną uwagę zwracali na siebie ze strony czeskiej Jungman, Svorcik, dr. Lada i Kriz, ze strony polskiej trudno kogoś wyróżnić.

Jury stanowili sami Czesi i jeden Francuz. **Organizacja zawodów nadzwyczaj sprężysta i punktualna,** Publiczności dużo. W tym samym dniu o godz. 21-ej urządzał Cz. Z. S. bankiet na cześć polskich gości, który w bardzo serdecznym nastroju przeciągnął się do późnych godzin. Podczas bankietu wręczył prezes Cz. Z. S. dr Rziha polskiej drużynie piękną bronzową statuetkę na pamiątkę odbytych zawodów, oraz poszczególnym zawodnikom artystycznie wykonane żetony.

W dniu 15 bm. o godz. 13-ej nastąpił odjazd polskiej drużyny szermierczej, żegnanej owacyjnie przez licznie zebranych szermierzy czeskich i gości.

REGATY MIĘDZYKLUBOWE.

Oddział Wioślarski Sokoła krakowskiego urządza w dniu 29 bm. regaty międzyklubowe o godz. 3 po południu na przystani wioślarskiej przy ul. Zwierzynieckiej 44 ze współudziałem towarzystw wioślarskich z Warszawy, Poznania i in. Start powyżej klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu — meta przy przystani O. W. S. K.

O godz. 2-giej zaś popołudniu odbędzie się uroczystość chrztu piętnastu nowych łodzi.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE O MISTRZOSTWO OKRĘGU KRAK. NA R. 1925.

Dzisiaj w sobotę o godz. 4 rozpoczynają się na boisku „Wisły“ zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu krakowskiego na rok 1925. Zawody zapowiadają się nadzwyczaj interesująco i będą przeglądem sił całego okręgu krakowskiego. Do zawodów zgłoszono dotychczas 80 zawodników, mianowicie: Cracovia 24, Wisła 20, AZS. 14, Makkabi 11, Jutrzenka 9, Sokół krak. I. 2. Na razie brak zgłoszeń Legji, Sokoła kra. II. (dawniej Korona) i klubów zamiejscowych m. in. Warty z Częstochowy, BBSV., Tarnovii, Sosnowca, Hakoah w Będzinie i innych.

Zawody obejmują dwadzieścia konkurencyj, mianowicie: I) Biegi: 100, 200, 400, 800, 1.500, 10.000 m. sztafety: 4x100 i 4x400, biegi przez płotki: 110 i 400 m. II) Skoki: w dal, w wyż, o tyczce, trójskok. III) Rzuty: dyskiem, kulą, oszczepem i młotem.

Zawody odbywać się będą dzisiaj w sobotę od g. 4-tej popoł., w niedzielę przedpoł. od 8-ej i w poniedziałek od godz. 8-ej i 3-ciej po poł.

TURNIEJ FOOTBALLOWY.

W niedzielę i poniedziałek, dnia 28 i 29 bm. rozegranym zostanie turniej piłki nożnej pomiędzy drużynami Wisły, Jutrzenki, Wawelu i Zwierzynieckiego K. S. Najbardziej zajmującemi będą spotkania Wisły z Jutrzenką i Wawelu z Wisłą. Z powodu zaniechania rozgrywek o mistrzostwo w bieżącym roku, nie miały lokalne pierwszoklasowe zespoły sposobności zmierzenia swych sił, skutkiem czego tegoroczny sezon footballowy stracił wiele na sile atrakcyjnej, jaką przedstawia dla miłośników sportu gra lokalnych drużyn pomiędzy sobą.

PROGRAM ŚWIĄTECZNY.

W. A. C. (Wiedeń)—**Polonia** rozegrają z sobą dwa spotkania w dniach 28 i 29 bm. w Warszawie.

Pogoń (Lwów)—**Warta** rozegrają z sobą dnia 28 bm. w Poznaniu czwarte z rzędu zawody międzygrupowe o mistrzostwo Polski, spotkanie to może być decydującem dla jednej z wymienionych drużyn.

Wiener Sportclub rozegra w dniach 27, 28 i 29 bm. we Lwowie zawody z Hasmoneą, Czarnymi i teamem Lwowa.

Ł. K. S. rozegra w Łodzi w dniach 28 i 29 bm. zawody footballowe z mistrzem II klasy wiedeńskiej **Floridsdorf A. C.**

Częstochowa. W dniach 28 i 29 bm. odbędą się zawody **K. S. Uranja** (Kraków) z **W. K. S. 27 P. P.** i **Częstochowskim K. S.**

Faszyzm i syndykalizm

Na ostatnim kongresie narodowym partji faszystów, który co dopiero zakończył swe obrady w Rzymie, między innemi, powzięto doniosłe uchwały w sprawie syndykalizmu faszystowskiego, będącego naj skuteczniejszą bronią przeciw socjalizmowi i komunizmowi.

Po przyjęciu do wiadomości przez kongres sprawozdania Mussoliniego z działalności syndykatów faszystowskich, zabrał głos Rossoni, sekretarz federacji związków syndykalistycznych. W przemówieniu swem zaznaczył Rossoni, że syndykalizm faszystowski jest już dziś potęgą, która wpoiła w robotnika włoskiego poczucie odpowiedzialności i pogodziła go z narodem. Następnie przeszedł mówca do spraw międzynarodowej pracy i oświadczył, że faszyzm wstępuje obecnie na arenę międzynarodową.

W zakończeniu przemówienia wezwał Rossoni faszystów do popierania wszelkiemi siłami związków syndykalistycznych, które powinny stanowić jedną z podstaw, ułatwiających Włochom zdobycie nowego potężnego stanowiska w świecie.

Po tem przemówieniu uchwalił kongres jednogłośnie porządek dzienny, w którym wyraził uznanie dla działalności sekretarjatu, skierowane do tego, aby w interesie dyscypliny partyjnej, doprowadzić do bezwzględnego uzgodnienia między stanowiskiem kierownictwa partji a syndykalistycznemi związkami faszystowskiemi.

W dalszym zaś ciągu porządku dziennego podniesiono z naciskiem, że akcja syndykalistyczna stanowi istotną i bardzo ważną część składową faszyzmu. To też nie może być uważany tylko za formułę działalności ekonomicznej, lecz jako podstawowy element nowego, o charakterze narodowym, społeczeństwa, a zarazem daje wyraz sile i ekspanzji włoskiej.

Wobec tak jasnego postawienia sprawy, widocznem jest, że „duce" Mussolini postanowił za pomocą faszyzmu przeistoczyć z gruntu dzisiejsze podstawy organizacji społecznej w swej ojczyźnie.

Wielki ten eksperyment, którego powodzenie jest zapewnione przez dotychczasowe sukcesy faszyzmu, będzie najlepszą odpowiedzią na leninowski eksperyment w Rosji, który pogrążył ten kraj w przepaść nędzy intelektualnej i gospodarczej.

Z życia zwierząt.

Polowania, podejmowane dla zysku oraz sportu, zaczynają zagrażać nie na żarty dzikim zwierzętom Afryki podzwrotnikowej i podrównikowej, których pewne rodzaju, jak np. goryle, są już bliskimi zupełnego wytępienia.

Toteż rząd angielski wydał już w swych kolonjach afrykańskich przepisy, ograniczające „dzikie" polowania na dzikie zwierzęta, pragnąc aby zwierzostan fauny afrykańskiej został ochroniony od zagłady wcale niepożądanej w interesie nauki oraz racjonalnego myślistwa.

Świeżo zaś, jak donoszą z Brukseli, gubernator wschodniej części Konga belgijskiego wydał surowy zakaz tępienia słoni, których ilość w tej prowincji szybko zmalała skutkiem nieustannych polowań na wielką skalę, urządzanych przez handlarzy kością słoniową.

Za przykładem państw wymienionych ma pójść niebawem i Francja, jak o tem donoszą z Paryża, tak, że egzystencja bogatej ongi w dzikie zwierzęta fauny afrykańskiej zdaje się być zapewnioną.

*

O wypadku, rzucającym ciekawe światło na tzw. instynkt zwierzęcy, donoszą z Madrytu, co następuje:

W tamtejszym Ogrodzie zoologicznym była suczka, należąca do bardzo rzadkiej odmiany karłowatych psów australskich, która zdechła, wydając na świat troje szczeniąt. Z nich dwie sztuki zaraz także zdechły, a utrzymanie przy życiu trzeciego szczenięcia wydawało się niemożebnem, gdyż nie chciało ani ssać mleka z flaszki, ani wogóle przyjmować jakiegokolwiek pokarmu.

Wtedy jeden z dozorców zwierząt wpadł na pomysł, aby flaszkę z mlekiem umieścić między nogami dużej zabawki, przedstawiającej kosmatego niedźwiedzia i szczenię przystawić do ssania. Oszukane szczenię zaczęło wtedy ssać skwapliwie, Eksperyment ten powtarzano tak długo, dopóki szczenię nie podrosło, a wtedy zaczęto je żywić normalnie.

Doświadczenie to zaprzecza teorji o assocjacji węchu u zwierząt i dlatego nie pozbawione jest znaczenia naukowego.

—— :o: ——

Wielki nieurodzaj w Rosji.

Z Moskwy donoszą, że wedle sprawozdania ogłoszonego przez komisarjat ludowy dla spraw rolnictwa, zostało w Rosji zniszczonych tego roku 1,500.000 diesiatyn (3 miljony mórg polskich) zasiewów zimowych przez najrozmaitsze klęski.

Ponieważ zaś w okolicach niedotkniętych klęskami urodzaj będzie, prawdopodobnie, mniej niż średni, przeto spodziewać się trzeba w Rosji wzmożenia się klęski głodowej, nieustającej tam zresztą w zupełności.

Rząd sowiecki obiecuje ludności, zagrożonej nieurodzajem, pomoc, ale obietnicom tym nikt nie daje wiary, ponieważ wszelka rozporządzalna gotówka idzie z kas rządowych na zagraniczną propagandę komunistyczną.

—— o ——

Sztuczne obłoki.

Znajomość kierunku i szybkości prądów powietrznych na znaczniejszych wysokościach, posiada wielką wagę nietylko dla meteorologów przy zestawianiu prognoz pogody, ale także odgrywa pierwszorzędną rolę w czasie wojny. Wiatry bowiem na takich wysokościach panujące, wpływają na zmianę biegu pocisków armatnich, które przy wielkich kalibrach dosięgają w kulminacyjnym punkcie tegoż biegu wysokości kilku kilometrów.

Przy pięknej pogodzie można zapomocą dwóch odpowiednich instrumentów zmierzyć wysokość i szybkość, z jaką pojedyńczy obłok się porusza. Przy zachmurzonym jednak horyzoncie odnośnych pomiarów czynić niepodobna.

W celu więc ułatwienia takich pomiarów angielskie ministerstwo powietrzne używało zrazu granatów, które pękając na pewnej wysokości, wytwarzały niewielki obłoczek. Obecnie jednak używane są samoloty, które, wzniósłszy się na żądaną wysokość, wypuszczają ze specjalnego aparatu pewną mięszaninę chemiczną, zamieniającą się w gęsty, białawy i zdaleka widoczny obłok po zetknięciu się z powietrzem.

Ponieważ zaś w każdym wypadku znaną jest wysokość, na jakiej utworzył się taki sztuczny obłok — przeto za pomocą jednego tylko instrumentu zwierciadlanego można obliczyć szybkość i kierunek powietrznego prądu, który go unosi.

—— xox ——

CZĘŚCIOWA ODBUDOWA PARTENONU.

Niektóre pisma polskie podały, jakoby Grecy zabrali się do odnowienia całego Akropolu ateńskiego. Jest to bajeczka, gdyż miarodajne czynniki greckie przystąpiły jedynie do częściowej rekonstrukcji Partenonu, stanowiącego jego najprzedniejszy zabytek.

Z rekonstrukcji tej zdawał niedawno temu sprawę grecki architekt, prof. Balanos, który nią kieruje, na posiedzeniu paryskiej Akademji napisów.

Prof. Balanos przedstawił Akademji w sposób szczegółowy prace nad odbudową kolumnady Partenonu, ilustrując je fotografjami rzeczy dokonanych oraz rysunkami, przedstawiającemi prace zamierzone.

Do rekonstrukcji rzeczonej kolumnady używa prof. Balanos w pierwszym rzędzie znajdujących się na miejscu bębnów (członów) dawnych kolumn. A dopiero, gdy tych członów brakuje, każe sporządzać nowe ze sproszkowanego marmuru i cementu.

Te nowodorobione części kolumn zbliżone są w kolorze do części dawnych, różnią się jednak od nich o tyle, że na pierwszy rzut oka można je rozpoznać. W ten sposób uniknięto wprowadzenia w błąd widza, niezgodnego z puryzmem, należnym tak cennemu zabytkowi budownictwa klasycznego, jak Partenon.

NAJWIĘKSZA I NAJMNIEJSZA KSIĄŻKA.

Z Londynu donoszą, że na pewnej licytacji książek, jaka tam odbyła się kilka dni temu, sprzedano osobliwe dwie książki, które zawierały treść tę samą, lecz różniły się mocno między sobą rozmiarami.

I tak, pierwszą z nich był Koran, mający 120 centymetrów długości, 76 szerokości i 30 grubości. Oprawna jest ta księga w deski, pokryte pergaminem, a do podniesienia jej trzeba dwóch ludzi. Pojedyńcze litery pisanego tekstu mają po 10 centymetrów wysokości, tak, że na stronnice wypada zaledwie po 10 zdań w przecięciu.

Przeciwstawienie do tego olbrzyma stanowił karzełek, a mianowicie także Koran, napisany tak drobnem pismem, że odnośna książka mierzy tylko 4 centymetry długości, 4 szerokości i 8 grubości.

Za wielki Koran zapłacił jakiś amator rzeczy wschodnich sumę stosunkowo niewielką, bo tylko 200 funtów szterlingów.



Wyjazd na wakacje.



OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONEGO.

Sędzia (do oskarżnego): Co oskarżony ma na swą obronę?

Oskarżony: Adwokata, proszę wysokiego trybunału.

—— oo ——

Zdobywcy biegunów.

(ag) Sławny dziś na całej kuli ziemskiej Amundsen, jest jedynym człowiekiem, który był istotnie na całej szerokości geograficznej naszego globu, tj. od 90 stopnia, czyli od bieguna północnego, do 90 stopnia na południu, czyli znów do bieguna południowego.

To też rekord — i dotąd nie pobity!

Ustalenie tego faktu niezwykłego, o którym dotąd nikt nie pomyślał, pobudza ciekawość dowiedzenia się, w jakim też porządku szły odkrycia podbiegunowe i jakie były ich rezultaty.

Z niezmiernem zdziwieniem zapewne przyjmą do wiadomości Szanowni Czytelnicy fakt historyczny, że pierwszym, znanym pamięci ludzkiej, podróżnikiem ku... biegunowi północnemu, był Grek Pytheas, mieszkaniec Massylji, który wyprawiwszy się w roku 347 przed narodzeniem Chrystusa Pana na zbadanie nieznanych „septentrionów", posunął się aż do 64 i pół stopnia północnej szerokości geograficznej, odkrywając słynną Thule; zakres jego podróży dosiągł prawdopodobnie dzisiejszego Drontheimu.

Po Pytheasie ruszył ku północy dopiero Normandczyk Othere w r. 880 po Chr., dosięgając 71 stopnia 10 minut północnej szerokości; podróż tę swą przedsięwziął na rozkaz króla Anglji, Alfreda Wielkiego, który pałał ciekawością, jak daleko na północ rozciąga się Europa. Othere pierwszy stanął na wodach Białego morza i u ujścia Dźwiny.

W 12 wieku dotarli Normandowie do zachodnich brzegów Grönlandji po 76 stopień północnej szerokości, odkrywając również w r. 1194 Szpitzberg.

Następne wyprawy ku biegunowi idą już systematycznie, a zaczynają się rokiem 1594, w którym Holender Barento zdobywa 77 st. 55 min. północnej szerokości, pobijając w 2 lata później swój własny rekord przez osiągnięcie 80 st. 11 min. W roku 1607 Anglik Hudson posuwa się o 17 minut dalej, w roku 1773 Anglik Phipps pobija Hudsona o 20 minut, również Anglicy Scoresby, ojciec i syn, w wyprawach swych w latach 1806—1822 osiągają 83 stopień, dociera do tej samej szerokości również Duńczyk Graah w r. 1834; Anglik Markham w 1876 zdobywa 83 st. 20 min., w 1882 Amerykanin Lockwood posuwa się o 4 minuty dalej, Nansen (Norwegczyk) w 1895 dociera do 86 st. 14 min., w 1900 Cagni (Włoch) do 86 st. 33 min., wreszcie Amerykanin **Peary** w r. 1906 osiąga 87 st. 06 min., **zdobywając wreszcie w roku 1909 biegun północny.**

Natomiast walka o zdobycie południowego bieguna zaczyna się u mieszkańców ziemi o wiele później.

Świadomie w tym celu ruszył pierwszy Anglik Cook w r. 1774, zdobywając 71 st. 10 min. południowej szerokości. W 1823 Anglik Weddel osiąga 74 st. 29 min. W 1842 Anglik Ross 78 st. 10 min., w 1900 Norwegczyk Borchgrevingk 78 st. 50 min., w 1902 Anglik Scott 82 st. 17 min., w 1909 Anglik Shackleton 88 st. 23, **aż w końcu dzielny Amundsen dotarł do samego bieguna południowego dnia 14 grudnia 1911 r.**

Mimo tych zdobyczy zagadka biegunów i dotąd nie jest jeszcze rozwiązana; biegun północny leży wśród morza; biegun południowy, przeciwnie, na stałym lądzie, o którego wielkości różni różnie mówią; zdaje się jednak, że w miejscu bieguna południowego ma się do czynienia z olbrzymią jakąś wyspą, w każdym zaś razie nie mniejszą od Grönlandji.

O odkrycie biegunów ziemi kusili się, jak widzimy, przedstawiciele prawie wszystkich narodów cywilizowanych świata; brak tylko wśród nich Polaków, jeśli słusznie w poczet cywilizowanych narodów zmieścić się żądamy.

Ale... Polska nie ma — „floty", więc o takich przedsięwzięciach i marzyć nie może!... choć, kto wie, czy nie sławniej i zdrowiejby było zorganizować polską wyprawę do bieguna, niż marnotrawić grosz państwowy na „naukową ekspedycję" całego, kilkaset osób liczącego, Zakładu naukowego im. Zofji Strzałkowskiej we Lwowie do... Rzymu, który tylekrotnie już został odkryty i najdokładniej zbadany!...

Z dziejów teatru w Zakopanem.

(1910—1926).

Dzieje teatru w Zakopanem w ostatnich latach piętnastu wiążą się jak najściślej z działalnością aktorską i kierowniczą Dante-Baranowskiego, będąc właściwie poważną częścią historji jego teatru, jego artystycznych zamierzań, wysiłków i realizacji scenicznych. On bowiem, jeden jedyny, w tym długim okresie czasu przyjeżdżał niemal co roku na Podhale ze swoim zespołem i zawsze potrafił tak zainteresować publiczność tutaj przebywającą, że parodniowe stagione jego teatru w Zakopanem przedłużało nie niejednokrotnie w długie tygodnie, a nawet lata.

Teatr Dante-Baranowskiego („Lwowski teatr ludowy" — „Teatr artystyczny" — „Nowy" — czy „Zjednoczonych artystów scen polskich") był jedynym zespołem od niepamiętnych czasów, który przyjeżdżał do letniej stolicy Polski zasobny zawsze w doskonale zgrany ansambl artystyczny, bogaty repertuar i materjał dekoracyjny. Był to zatem teatr w całem tego słowa znaczeniu intrygujący repertoarem ciekawym i wszechstronnym, kulturalnym wysoce poziomem wykonawczym, świadomością wreszcie podjętych zadań, dążeń i celów.

Tak solidnie prowadzonej pracy nie widzieliśmy często, tak ciekawie rozwiązywanych pomysłów inscenizacyjnych, przy równoczesnej prostocie środków, nie obserwowaliśmy na żadnej ze scen polskich. I dlatego teatr Baranowskiego witany był zawsze w Zakopanem ze szczególnym entuzjazmem, czego dowody znajdujemy i w prasie podhalańskiej i oddźwiękach zakopiańskich pojawiających się w dziennikach stołecznych.

Wysiłki natomiast i próby innych dyrektorów czy impresarzystów, którzy śladem Baranowskiego próbowali usadowić się w Zakopanem (a było ich sporo) przemijały bez echa, bez wyraźniejszego oddźwięku w społeczeństwie podhalańskiem a przeważnie bez śladu wrażenia u letniskowej publiczności zakopiańskiej.

Zakopane, trzeba wiedzieć, było zawsze bardzo wymagające, a przytem silnie nieufne dla artystycznych zamierzeń przygodnych, dorywczych. Posiadając dużą warstwę publiczności wysoce kulturalnej i inteligentnej, publiczności przybywającej z ośrodków stołecznych, w których widziała wiele — Zakopane żądało zawsze czegoś niezwykłego, wyrastającego ponad szarą przeciętność. Teatr dla takiej publiczności musiał obfitować albo w gwiazdy wykonawcze, imponować wystawą, albo zdumiewać objawieniami inscenizacyjnemi lub chociażby solidnością niezwykłą dającą czystość wykonania, trafność i precyzję.

I dlatego w rozsypkę poszły różne trupy teatralne, które w międzyczasie pobytów teatru Baranowskiego próbowały zająć jego placówkę. Zorganizowana w 1912 roku nieźle nawet trupa przez p. Świeprawskiego względnio za jego fundusze, po parotygodniowej wegetacji rozbiła się dla braku powodzenia — podobny los spotkał krakowski zespół dramatyczny zestawiony przez artystę Wiktora Biegańskiego (1917), który zaledwie przez dni kilkanaście zdołał się utrzymać, a wreszcie połowicznie realizowane zamierzania całego szeregu innych kombinatorów utopistów, opierających powodzenie nie na pracy, lecz na wielkich nadziejach w naiwność lub pobłażliwość publiczności zakopiańskiej. Tak samo niefortunnie na Zakopanem wyszli przeróżni przedsiębiorcy koncertowo-widowiskowi (Bujański-Henget-Danek i in.) próbujący systemem imprezowym, głośnych rakiet artystycznych, zdobywać zaufanie czy też poparcie publiczności oraz powodzenie dla swych zamysłów spektaklowych.

Wszyscy oni zapominali o paru rzeczach zasadniczych a mianowicie, że: teatr to nie zapas draperji czy dekoracyj, ale zespół, że teatru nie można robić ale trzeba tworzyć, że duszą teatru i jego sprężyną jest artysta, reżyser i kierownik w jednej osobie, jednem słowem człowiek teatru!

A takim był zawsze właśnie Dante-Baranowski doskonały artysta-aktor o wysokiej kulturze i wrażliwości artystycznej, wytrawny reżyser, dobry organizator, a przytem człowiek o bardzo bogatej inwencji, człowiek idei i pracy.

Patrzyliśmy na wysiłki jego artystyczne i kierownicze w różnych okresach i różnych warunkach pracy — przeważnie bardzo trudnych. Śledziliśmy jego niespożytą energję, szlachetny zapał jego zdolności pedagogiczne w odniesieniu do całego szeregu sił aktorskich, które pod jego kierunkiem wzrastały, jego umiar artystyczny i reżyserski i śmiało powiedzieć możemy, że teatr Dante-Baranowskiego stał zawsze na właściwym poziomie, że panował w nim duch szlachetny, dążący drogą swoistą choć może niepraktyczną do celów artystycznych.

Baranowski, jeśli nas pamięć nie myli, po raz pierwszy „rozbił namioty w Zakopanem w 1910 r. „Weselem", wówczas zaczęto — tem samem „Weselem", w którym grał gospodarza w 1901 roku, kiedy zaczynał karjerę aktorską objeżdżając z teatrem „Miłośników sceny" wszystkie miasta i miasteczka galicyjskie. W trupie tej wraz z nim zaczynali podówczas zawodową wędrówkę śp. Andruszewski, Dobrzański Julian, śp. Adam Okoński, Martynowicz, Tad. Pilawski, Ryszkowski, i wielu, wielu innych. W tej samej roli gospodarza pamiętam go w Zakopanem, granej z takim temperamentem i zacięciem jakkolwiek zakres ról jego był więcej charakterystyczny. Po „Weselu" dano „Śluby panieńskie", „Marję Stuart" Słowackiego i szereg sztuk innych, których tytułów nie pomnę. Powodzenie było zupełne. Nić sympatji zadzierzgnięta.

W rok czy dwa lata później przyjechał teatr Baranowskiego z powrotem już na miesięcy parę jako „Teatr artystyczny" a w 1914 jako dyrektor teatru kaliskiego miasta, które pierwsze padło ofiarą wojny, grał w Zakopanem przez dwa lata bez przerwy do 1917 r. („Zjednoczeni artyści scen polskich") trupa jego liczyła wówczas przeszło dwadzieścia sił aktorskich, a w ich szeregu takie powagi artystyczne jak Józef Chmieliński, Adolf Zimajer, śp. Ferd. Feldmann, Stef. Michnowska, Ludwik Czarnowski, i in. I kiedy po dwuletniej pracy bardzo intenzywnej opuszczał Zakopane towarzyszył mu żal całego Podhala, nawet sfer góralskich, wystawił także sztuk wiele, a chociażby „Skapany świat" Orkana, „Macieja Łabę" lub „W noc lipcową" Goreczyńskiego.

W następnych latach zaglądał Dante-Baranowski do Zakopanego parokrotnie, zawsze jednakże tylko na parę występów z Izą Kozłowską lub jako kierownik teatru „Związkowego" — po raz ostatni zjawił się wraz z teatrem swoim w lutym ub. r., grając przez pełnych sześć miesięcy. W okresie tym wskrzesił w pamięci przyjaciół i bywalców teatralnych najpiękniejsze czasy „Kordjanów", „Legjonu" i „Ślubów panieńskich", wprowadzając i widowiska dla młodzieży szkolnej, które frekwentowane były także niezwykle licznie. Powrót dyr. Baranowskiego napełnił nas otuchą, że sprawa teatru stałego w Zakopanem zostanie wreszcie rozwiązana pomyślnie, gdyż nawet gmina zakopiańska na specjalnem posiedzeniu jednogłośnie uchwaliła oddać zasłużonemu dyrektorowi jeden z budynków a komisja klimatyczna potrzebne środki na jego przekształcenie na gmach teatralny, skromny bo skromny, ale pierwszy. Wszystko zdawało się na jak najlepszej drodze, kiedy nagle jak grom z jasnego nieba rozeszła się w sierpniu wiadomość, że teatr wyjeżdża i zapewne więcej nie wróci. Okazało się, że silniejszą od wszystkiego jest zaściankowa „potęga ciemnoty". Teatr poróżnił się politycznie z właścicielem jedynej w Zakopanem teatralnej sali, a w skutek tego stracił możność odbywania prób i przedstawień w budynku ograniczonego kandydata na fotel burmistrzowski. Innej odpowiedniej sali w Zakopanem nie znaleziono!

Z wyjazdem dyr. Dante-Baranowskiego ubył jedyny człowiek, którego entuzjazm dla sprawy i innych w zapale podtrzymywał! Idea jednak stałego teatru w Zakopanem pozostała i wisi nad skalnem Podhalem dalej, czekając na większe uświadomienie i pomyślniejsze warunki.

Dr K. T.

Zakopane 1925.

NOWOCZESNA RZEŹBA.



— Czy ci się nie zdaje, że ta głowa ma nieco charakter... akademicki?

MODNA ŻONA.



— Haluś, ty mię zdradzasz!...

— Nie krzycz tak głośno, stary durniu, aby ktoś nie myślał, że ty się o tem dziś dopiero dowiedziałeś!...



— Ja mojemu mężowi mówię zawsze prawdę...
— Wiesz, podziwiam twoją odwagę!...
— A ja twój — spryt!...

Jak wyglądać będzie świat za pięćdziesiąt lat?

(ag) Problemem tym zajął się nie jakiś nowoczesny Jules Verne, lecz jeden z najpoważniejszych uczonych angielskich, Gernsback, wydawca pisma „Science and Invention", który sprawę tę tak mniej więcej ujmuje:

Abyśmy śmiało mogli wglądnąć w kulturę, jaką posiadać będzie ludzkość za 50 lat, cofnijmy się, dla analogji, o pół wieku od dzisiaj wstecz, a wtedy zrozumiemy, że ówczesne horoskopy i przewidywania nietylko nie były fantazją, ale to, co się wtedy ojcom i dziadom naszym wydawało warjackiemi pomysłami, to od dzisiejszego stanu rzeczy o wiele jeszcze było odległe!

Boć za półgłówka, i to bardzo niebezpiecznego miałby nasz dziad tego, któryby śmiał wówczas twierdzić, że za pół wieku ludzie będą rozmawiać z sobą wyraźnie nawet o tysiące mil; a niechby ktoś był spróbował fantazjować o takiem kinie, a choćby o elektrycznem oświetleniu mieszkań i ulic, o elektrycznych tramwajach i kolejach!... Telefon i telegraf radjowy t. zn. możność mówienia i pisania na ogromne odległości, a już dzisiejsza możność przesyłania na takie dystanse fotografji, toż to niespodzianki, na jakie fantazja ludzi z przed pół wieku nawet i zdobyć się nie umiała!

I teraz dopiero rozumiemy, że mamy zupełne prawo rzucić okiem w przyszłość o lat znów pięćdziesiąt i na podstawie dotychczasowych odkryć i teorji rzucić obraz stosunków, jakie panować będą na świecie za pół wieku.

Oto, już dziś widzimy, że bezpieczeństwo publiczne w wielkich miastach zmalało prawie do zera z powodu szalonego ruchu ulicznego. Ludzkość już i dzisiaj poważnie się zastanawia nad zaradzeniem temu złemu. I — zdaje się — niebawem zmieni się wygląd ulic, które zupełnie inaczej, niż dotąd, trzeba będzie budować. Ulice niedalekiej przyszłości, to szereg ulic, jedna nad drugą położonych; najwyższa — dla pieszych, pod nią — dla motocyklów, rowerów, niższe dla aut i tramwajów, najniższe dla kolei. Wszystko zaś pędzone będzie elektrycznością, odbieraną przez radjo; dotyczyć to będzie nawet piechurów, którzy — mając na nogach rodzaj łyżew kółeczkowych (tz. zw. „rolki") — posuwać się będą swobodnie, lecz daleko prędzej, niż na własnych nogach. Wystarczy do tego drut, prowadzący od łyżew do głowy, lub pleców, gdzie umieszczony będzie mały radjoaparat odbiorczy. To samo dotyczy motocyklów i rowerów, pędzących przez dolne ulice, to samo aut, to samo tramwajów i kolei; wszystko będzie miało popęd ten sam, a szybkość jazdy tych środków lokomocji zależna będzie jedynie od rozmiarów i sprawności elektromotorów w nich umieszczonych, działających pod wpływem siły prądu elektrycznego, czerpanych przez radjoaparat... z powietrza!

Przypuszczać można, że na jednem z pięter ulicznych znajdować się również będą, znane już dzisiaj i pochlebnie ocenione, chodniki ruchome, owe produkowane na ostatniej wystawie światowej w Paryżu „trottoirs roulants". Szybkość ich posuwania się będzie trojaka; na jednych, człowiek stanąwszy, lub w wygodnym fotelu usiadłszy, przebędzie w godzinie tylko kilka kilometrów, na drugich kilkanaście, na trzecim nawet i kilkadziesiąt.

Za lat 50 upora się już ludzkość i z pogodą, zwłaszcza w miastach, na dachach drapaczów chmur poustawiane będą wszędzie potężne konstrukcje dla prądu zmiennego o wysokiem napięciu, który zdolny będzie rozpraszać niepożądane, lub zbierać upragnione chmury.

Nieraz już dotąd zastanawiano się nad tem, czy i jaki wpływ wywierają stacje telegrafu bez drutu na tryb życia zwierząt i roślin. Dziś trudno tu mówić o jakimś wpływie wyraźnym, że stacje dzisiejsze zbyt słabe jeszcze wysyłają fale; lecz za lat 50, gdy stacje radja wysyłać będą siły elektromagnetyczne o miljonach i biljonach kilowatów, tryb i wygląd życia na ziemi niewątpliwie się zmieni. Rośliny wzrastać będą przypuszczalnie z dziesięciokrotnie większą szybkością, niż dzisiaj. Dotychczasowe próby z oddziaływaniem silnych napięć elektrycznych na owady, dały wyniki nadspodziewane; oto zwierzątka te pod wpływem elektryczności rozwijają się i rosną niemal w oczach. Czyż zatem da się zaprzeczyć, że owemu wpływowi zdoła się oprzeć zwierzę kręgowe, a nawet i człowiek?...

Za pół wieku zatem... sześcioletnie dziecko będzie już miało nietylko mały wąsik, ale i odpowiedni wzrost i inteligencję!

A owe niezmierne siły elektryczne czerpać będzie ludzkość z odległych, olbrzymich wodospadów i ze słońca. Oświetlanie ulic, domów itp. będzie zimne; mieszkania ludzkie będą w zimie ciepłe, w lecie zaś chłodne, jakkolwiek braknie „ogrzewaczów", w rodzaju dzisiejszych pieców, czy kaloryferów, — i „oziębiaczów"; rzecz prosta! — oto do budowy domów mieszkalnych zastosuje człowiek zasadę „termosu", tj. powszechnie znanej podróżnej flaszki, która, z powodu powietrznej próżni, znajdującej się pomiędzy zupełnie szczelnie przylegającemi do siebie ścianami flaszki, sprawia to, iż wlany do niej napój gorący, czy zimny, pozostaje gorącym lub zimnym przez długie godziny.

Wreszcie... wreszcie... O, nie dziwcie się wcale!... przy pomocy radja oglądać będziecie mogli, wygodnie siedząc w fotelu, najautentyczniejszą a równocześnie toczącą się naprzykład bitwą morską o tysiące mil od was daleką... na ekranie kinematograficznym!



— Pani. Jestem człowiekiem uczciwym, a pani mi odmawiasz ze względu na mą przeszłość. Co pani ma do zarzucenia mojej przeszłości?

— Jest nieco zadługa!

Pele, mele, Paris.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

Wolne posady.

KIEROWNIK FABRYKI czekolady z długoletnią praktyką fabryczną znajdzie posadę w Krakowie. Wiadomość Urząd Pośr. Pracy. Kraków — Podzamcze 30.

MAJSTRA czekoladowego pierwszorzędną siłę przyjmie F-ka w Krakowie. Wiadomość Urząd Pośr. Pracy, Kraków, ul. Podzamcze 30.

CZELADNIK kominarski znajdzie posadę na prowincji. Wiadomość Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

URZĘDNIK młodszy ze znajomością języka niemieckiego i pisaniem na maszynie potrzebny w Krakowie. Wiadomość: Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

EKSPEDJENTA z praktyką do sklepu żelaznego poszukuje się na prowincję. Wiadomość: Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

POTRZEBNI 4 spawacze na wyjazd, bez mieszkania. — Wiadomość: Urząd pośrednictwa pracy, Podzamcze 30, Kraków. 2740

5 ROBOTNIC do laboratorjum w Krakowie potrzeba. Zgłoszenia do Urzędu pośrednictwa pracy, Kraków, ul. Podzamcze 30. 2861

POTRZEBA 4 giserów i 1 palacza maszynowego w Krakowie. Zgłoszenia do Urzędu pośrednictwa pracy, Kraków, Podzamcze 30. 2862

POTRZEBNA do natychmiastowego wstąpienia urzędniczka znająca język pol.-niem., stenografję polską i biegle pisząca na maszynie. Posada na prowincji w rafinerji nafty. Zgłoszenia do Urzędu pośrednictwa pracy, Kraków, Podzamcze 30. 2863

POSZUKUJE się na wysoki procent akwizytorów. — Zgłoszenia pisemne do Administracji „Gońca Krakowskiego pod „Wysoki procent“.

AKWIZYTORÓW do zbierania ogłoszeń we wszystkich miastach poszukuje się na wysoki procent. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Akwizytor“.

DROGUISTKA potrzebna zaraz na wyjazd. Zgłoszenia Urząd Pośrednictwa pracy, Kraków, Podzamcze 30. 2885

Poszukujący posad

SŁUŻĄCY żonaty, z dobremi świadectwami poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Zdolny“. 2912

PANNA starsza, łagodnego charakteru, przyjmie posadę na wyjazd lub w mieście, może się zająć gospodarstwem i szyciem. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Szycie“. 2896

GOSPODYNI znająca dobrą kuchnię, której z zaufaniem prowadzenie domu powierzyć można, poszukuje posady od 1 lipca. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Prowadzenie domu“. 2869

MŁODA, inteligentna osoba z dobremi świadectwami, poszukuje posady do dzieci lub zarządu domem w miejscu lub na wyjazd. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Świadectwa“ 2891

MŁODA, intelig. osoba poszukuje posady do towarzystwa starszej pani na 4 godz. dziennie. Adres przyjmie „Goniec Krak.“ pod „Mała zapłata“. 2911

MŁODSZY pomocnik drogerzysta, dzielny ekspedjent poszukuje posady od zaraz, najchętniej w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Pomocnik“. 2920

KRAWCOWA bieliźniarka poszukuje posady w miejscu lub na prowicji. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Bielizna“. 2913

BARDZO ZDOLNY młody człowiek z lepszego domu, poszukuje posady w charakterze handlowym lub też jako podróżującego ewent. pomocnicza siła biurowa. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Zdolny“. 2928

ELEKTROMONTER-TECHNIK, z praktyką zagraniczną, przeprowadza instalacje, znający silne i słabe napięcie, poszukuje posady tylko do większych przedsiębiorstw, chętnie wyjedzie. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Zagranica“. 2867

SŁUŻĄCA uczciwa, spokojna, w średnim wieku, poszukuje pracy do wszystkiego. Samodzielne gotowanie. — Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Samodzielne gotowanie“. 2895

WYDZIAŁ Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Urzędników Prywatnych, ul. Sławkowska 6, I p., poleca: 1) dwóch kierowników biur — buchalterów-bilansistów, zarazem korespondentów polsko-niemiecko-francusko-rosyjskich, 2) trzech buchalterów-bilansistów ze znajomością korespondencji polsko-niemieckiej i spraw podatkowych, 3) kalkulanta i statystyka, 4) pięciu pomocników buchalteryjnych, 5) jednego kierownika działu wekslowego z dokładną znajomością buchalterji i korespondencji polskiej, 6) dwie maszynistki, 7) trzech pomocników handlowych, 8) jednego kasjera, 9) dwóch inkasentów, 10) pięć sił biurowych, manipulacyjnych. — Przy poleceniu stosuje się próbę kwalifikacyjną i kolejność zgłoszeń. 2880

Mieszkania i lokale

MIESZKANIE 1 do 2 pokoji z kuchnią poszukuje się od zaraz lub później. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Chętnie od gospodarza“. 2919

MIESZKANIE dla panienki z dobrego domu, w wieku szkolnym, z utrzymaniem i możnością ćwiczenia na fortepianie. Opieka zapewniona. Chętnie częściowo za prowianty, przy starszej inteligentnej osobie. Wiadomość: Dwernickiego l. 5, III p. na prawo. 2922

PRZYJMĘ na mieszkanie studentów z niższych klas. Opieka rodzicielska zapewniona. Adres poda Adm. „Gońca Krakowskiego“. 2910

POKOJU kawalerskiego, zupełnie z oddzielnem wejściem poszukuję. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „100“. 2909

MIESZKANIA pokoju i kuchni z przedpokojem, komfort. poszukuje się za wysokim czynszem. Może być z góry. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Komfort“. 2907

Sprzedaż i kupno

PARCELA w centrum Krynicy, dwa fronty, do sprzedania. Wiadomość: St. Nossek, Krynica „pod Trąbką“. 2904

WÓZEK dziecinny i łóżeczko dziecinne, białe, z siatkami okazyjnie do sprzedania. Plac Matejki 9, oficyny I. p., drzwi nr. 5 (między 4 a 7 godz. popoł.). 2914

Rozmaite.

KAPELUSZE od 10 zł poleca Magazyn Mód Heleny Popiel, Kraków, Florjańska 3. Przyjmuje przeróbki. 2879

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę wojskową w Rumunji na nazwisko Paweł Lipiarz. 2932

SZUKASZ Szczęścia w małżeństwie? Udaj się z zaufaniem do najpoważniejszego w Polsce Biura Pośrednictwa Małżeństw Grafologa Kozaka w Warszawie. Poczta Główna, skrzynka abonamentowa nr. 488. Informacje bezpłatnie. 2934

Matrymonialne.

PANNA, lat 26, przystojna, elegancka, średnio zamożna, pragnie poznać mężczyznę na wyższem stanowisku do lat 40. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Szczęście“. 2921

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.